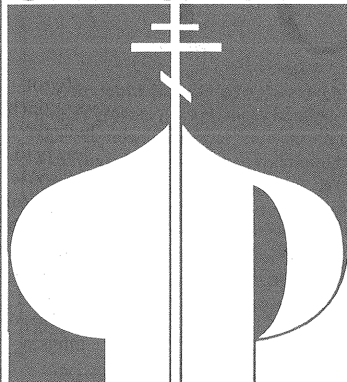


Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476

100

JUŻ STO NUMERÓW "PRZEGLĄDU PRAWOSŁAWNEGO"

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK PAŹDZIERNIK 1993 Nr 10 (100) Cena 4000 zł.

"Matko Boża, Orędowniczko nasza! W latach najścia zaborów i wojen bratobójczych Ty nigdy nie opuszczałaś Rosji i zawsze ratowałaś nasz naród. Nie opuść nas i teraz. W pokorze zwracamy się do Ciebie: Ubłagaj Boga i Syna Twego, niech ulituje się i zbawi Ruś".

z posłania *(molenija)* PATRIARCHY ALEKSEGO II

(o roli Cerkwi w wydarzeniach w Moskwie piszemy na str. 5, 32 i 33)

POWRÓT



Monaster w Supraślu **Foto. Wiktor Wołkow**

Zwrot wszystkich budynków Ławry to niezwykle istotny krok w naszych zabiegach przywracania jej należnego miejsca.

Czeka nas teraz ogrom prac przy remoncie i zagospodarowaniu Zespołu.

To historyczne wyzwanie dla nas wszystkich.

Minister - szef Urzędu Rady Ministrów Jan Maria Rokita podpisał decyzję z dnia 28.09.1993 r. Na jej mocy zwrócił Polskiemu Autokefalicznemu Kościołowi Prawosławnemu wszystkie budynki monasteru w Supraślu.

Przypomnijmy, że wcześniej na podstawie ustawy o stosunku państwa do PAKP, Cerkiew uzyskała tytuły własności na będące w jej posiadaniu trzy obiekty: odbudowywaną cerkiew Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, cerkiew Jana Teologa i przylegający do tej cerkwi budynek. Decyzja dotyczy pałacu archimandryty i południowo-zachodniego skrzydła wraz z dzwonnicą.

Decyzja po jej uprawomocnieniu, kończy definitywnie spór zapoczątkowany zgłoszeniem wobec monasteru roszczeń, najpierw przez Zakon Bazylianów w Warszawie, następnie przez kurię Kościoła rzymskokatolickiego w Białymstoku.

Spór, w który bezpośrednio zaangażowanych było wielu ludzi i instytucji ukazał stan stosunków ekumenicznych w naszym regionie i kraju. Mimo, że szczególnie w ciągu ostatnich dwóch lat ujawniły się skrajne poglądy, powstały konflikt nigdy nie przybrał formy zakłócającej zgodne współżycie mieszkańców Białostocczyzny. Wielka w tym zasługa arcypasterzy Kościołów i społeczności Supraśla.

Decyzja jest potwierdzeniem deklarowanej przez władze Rzeczypospolitej zasady równego traktowania obywateli bez względu na ich wyznanie. Jest potwierdzeniem woli, i to zarówno władz państwowych jak i Kościołów, rozwiązywania trudnych kwestii w świetle obowiązującego prawa, w duchu historycznej prawdy.

Mój pierwszy kontakt z Ławrą Supraską związany był z pierwszymi obozami młodzieży prawosławnej przy odbudowie cerkwi Zwiastowania. Zaangażowanie i entuzjazm młodych ludzi, należących do różnych Kościołów z wielu państw Europy sprawiły, że mój stosunek do tego miejsca pozostaje przez lata niezmiennie emocjonalny.

Dlatego też, podobnie jak wielu prawosławnych, boleśnie przyjmowałem próby pozbawienia Cerkwi części stanowiącej integralną całość kompleksu.

3 października po po Liturgii św., gdy archimandryta **Miron** poinformował wiernych o decyzji Ministra, podszedł do mnie mężczyzna. Powiedział, że jest katolikiem, że jest mu przykro za grupkę, jak to określił"ludzi, którzy utrudniali prawosławnym odzyskanie monasteru" ale, że takich jak on, szczerze cieszących się razem z nami jest w Supraślu i okolicach zdecydowana większość.

Pomyślałem, że jeśli nasi przodkowie prawosławni i katolicy, żyjący przez wieki wspólnie na tej ziemi, słyszą te słowa, z pewnością sprawiają one im wiele radości.

Eugeniusz Czykwin

Szanowni Państwo, prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny

W imieniu Komitetu Wyborczego Prawosławnych i własnym serdecznie dziękuję wszystkim, którzy 19 września swoim głosem poparli ~~moją~~ kandydaturę ~~na senatora~~ RP. Dziękuję zarówno mieszkańcom miast: Białegostoku, Bielska, Hajnówki, Siemiatycz, Sokółki jak i małych wiosek, którzy często szli wiele kilometrów, by pomóc osiągnąć nasz wspólny cel, którym było uzyskanie choćby jednego miejsca w polskim parlamencie. ~~Do sukcesu zabrakło niewiele, tylko kilkuset głosów~~. Przez najbliższe lata nie będziemy mieli swoich przedstawicieli w Sejmie i Senacie. Jednak blisko 52 tysiące głosów oddanych na moją osobę ~~jako kandydata~~ do Senatu świadczą, że coraz większa część naszej społeczności widzi sens mówienia o naszych problemach, potrzebach i aspiracjach swoim własnym głosem. Widzi potrzebę zamanifestowania, także poprzez wybory, przywiązanie do swojej religii, kultury, tradycji.

Wszystkim Wam, szanowni Państwo, którzy głosowaliście na prawosławnych kandydatów, a w szczególności tym, którzy pomagali nam w czasie kampanii konkretną pracą, radą, słowem otuchy, za wasz trud, wysiłek i poświęcenie, z głębi serca serdecznie DZIĘKUJĘ.

Eugeniusz Czykwin

PRZEGRANE WYBORY

Zarówno w Sejmie jak i Senacie obecnej kadencji prawosławni mieszkańcy Białostocczyzny nie będą reprezentowani. Oznacza to, że utraciliśmy całkowicie, choćby na miarę jednego posła czy senatora, możliwość wpływania na bieg spraw w parlamencie. Oznacza też, że straciliśmy jedną z ważnych możliwości egzekwowania należnych nam praw.

Przegrana oznacza też dużą stratę w sferze psychologicznej. Wybór przez każdą mniejszość parlamentarzysty daje poczucie satysfakcji z zaistnienia i odegrania choćby skromnej roli, w tym ogólnonarodowym wydarzeniu. Ten aspekt jest szczególnie ważny dla prawosławnych spoza Białostocczyzny. Z pewnością osoby i środowiska które wpływały na bieg spraw i decydowały o prawosławno-białoruskiej akcji wyborczej, nie przewidywały takiego wyniku. W czasie kampanii, szczególnie w jej początkowej fazie, popełniono poważne błędy. Najważniejsze z nich to:

- rezygnacja ze starań o dostęp do centralnego programu TV,
- zmiana nazwy listy kandydatów do Sejmu z "Komitet Wyborczy Prawosławnych" na "Komitet Wyborczy Związku Białoruskiego". Część osób zaangażowanych w wybory do dziś ma wątpliwości, czy wykorzystano wszystkie możliwości pozostania przy pierwotnej nazwie. W wyniku zmiany nazwy utracono część głosów środowiska ukraińskiego.
- prowadzenie w praktyce oddzielnych kampanii do Sejmu i Senatu. E.Czykwin, który uzyskał blisko 52 tysiące głosów mógł w znaczący sposób pomóc w promowaniu kandydatów z listy sejmowej.

Wybory to duże przedsięwzięcie wymagające zaangażowania i sprawnego działania wielu ludzi, pochłaniające też znaczne środki finansowe. Partie liczą je w miliardach złotych. W naszym przypadku kandydatów pozostawiono samych sobie. Wyłożone przez nich niewielkie, pochodzące najczęściej z uszczuplenia domowego budżetu sumy, nie pozwalały nawet na bardzo skromną kampanię. Często też liderzy i działacze organizacji uczestniczących w wyborach bardzo aktywni i zdecydowani na etapie układania listy kandydatów, pozostawali całkowicie bierni, gdy przyszedł czas konkretnej pracy.

Powyższe krytyczne uwagi nie dotyczą osób, które wyraziły zgodę i kandydowały do Sejmu czy Senatu. To dzięki nim i wspierającego ich bardzo licznego grona osób, szczególnie młodzieży, byliśmy obecni również w tych wyborach. Komitety wyborcze, osoby odpowiedzialne za kampanię winny wyciągnąć wnioski. Czas bowiem nie stoi w miejscu. Przed organizacjami, przed naszą prawosławną inteligencją stoją nowe wyzwania.

Przegrana, jeśli ocenimy jej przyczyny i wyciągniemy słuszne wnioski, może posłużyć przyszłemu zwycięstwu.

Redakcja

Jak głosowano na Białostocczyźnie?

Państwowa Komisja Wyborcza ogłosiła wyniki wyborów do Sejmu i Senatu.

W okręgu nr 4 (województwo białostockie), liczba uprawnionych do głosowania wyniosła 504.213 osób. W głosowaniu wzięło udział 263.309 osób. Frekwencja wyborcza wyniosła 52.22 procent.

Na listę nr 25 - Związek Białoruski oddano 10.164 głosy.

Poszczególni kandydaci z tej listy otrzymali następującą ilość głosów:

Antoni Mironowicz -	5.679
Jan Syczewski -	338
Mikołaj Buszko -	1.096
Mikołaj Wawreniuk -	470
Mikołaj Walicki -	83
Sergiusz Łukaszuk -	847
Piotr Pryszczepko -	61
Piotr Kruk -	215
Sergiusz Szczygieł -	1.289
Piotr Bagrowski -	86

W wyborach do Senatu poszczególni kandydaci uzyskali następującą ilość głosów:

Łękawa Barbara Maria -	54.240
Mulak Jan -	53.472
Czykwin Eugeniusz -	**51.815**
Choroszucha Ireneusz -	47.448
Chomko Roman -	46.702
Zdzieniecki Henryk -	45.497
Kaliciński Andrzej -	44.339
Smoktunowicz Eugeniusz -	44.024
Kozakiewicz Henryk -	34.201
Moniuszko-Jakoniuk Janina -	19.266
Horbaczewski Zbigniew -	14.572

WIELCE SZANOWNI CZYTELNICY, SYMPATYCY I PRZYJACIELE "PRZEGLĄDU PRAWOSŁAWNEGO"

Oddajemy do Państwa rąk setny numer naszego pisma. Ten mały jubileusz dla nas, ludzi tworzących "Przegląd" jest naszym świętem.

Rozpoczynając z grupką przyjaciół w 1983 roku starania o wydawanie prawosławnego pisma nie mieliśmy doświadczeń, lokalu, pieniędzy. Mieliśmy jednak głębokie przekonanie, że naszemu środowisku, zwłaszcza ludziom mieszkającym w rozproszeniu, takie pismo jest potrzebne. Potrzebne by ukazywać tradycje naszej Cerkwi, jej historię i kulturę, by informować o życiu prawosławnych w Europie i świecie, by przełamywać krzywdzące nas stereotypy i uprzedzenia.

Istnienie niskonakładowego pisma, a takim jest "Przegląd", uzależnione jest od wspaniałomyślności ludzi, którzy gotowi są poświęcać swój czas, pracę a także własne środki finansowe. Redakcja, i to uważamy za największy sukces, ma takich ludzi. Pozytywne opinie, gesty przyjaźni i podziękowania, które otrzymujemy, szczególnie od naszych braci spoza Białostocczyzny, są dla nas nagrodą i rekompensatą.

Jesteśmy też świadomi naszych braków i popełnianych błędów.

Po kryzysie, jaki przeżywaliśmy trzy lata temu, kiedy to dalsze istnienie pisma stało pod znakiem zapytania, uporządkowaliśmy szereg spraw. Powoli, ale stale rośnie nakład. Zwiększa się liczba prenumeratorów, poszerza się grono współpracowników. "Przegląd" jest wnikliwie, co nas cieszy, czytany przez środowiska nie prawosławne w kraju i za granicą.

Aby "Przegląd" był jeszcze bardziej interesujący, by docierał i był czytany w każdym prawosławnym domu, potrzebna jest Wasza, Szanowni Czytelnicy, życzliwość i pomoc. Prosimy Was o listy i rady, i to zarówno dotyczące tematów i ich prezentacji, jak i sposobów dystrybucji, możliwości docierania do Czytelników.

Dziękując wszystkim za przekazane z okazji naszego małego jubileuszu życzenia wyrażam nadzieję, że wspólnie będziemy tworzyć kolejne setki naszego "Przeglądu".

Eugeniusz Czykwin

JUŻ PO RAZ SETNY!

Przyjaciele o nas

Początkiem każdego dzieła jest słowo - powiada Jezus syn Syracha - a każde poczynienie poprzedza decyzja (Syr. 37,16). Przyobleczone w formę słowo potwierdza trafność decyzji sprzed prawie dziewięciu lat - oto przed nami setny numer prawosławnego polskiego miesięcznika. **Miesięcznika, który długo wypracowywał swój kształt, który uparcie szukał godnych sprzymierzeńców i oczekiwał zrozumienie niechętnych, a tych mu nigdy nie brakowało i nie brakuje. Wyrósł on bardziej z zapału, z młodzieńczego pragnienia służenia Cerkwi i prawosławiu** niźli z dziennikarskich umiejętności i środowiskowych ambicji. Próbował i próbuje różnych dróg, jego formuła ciągle podlega dynamicznym zmianom, które zależą przecież nie tylko od garstki ludzi, poświęcających mu swoją energię i wiedzę. **Zdobył sobie stabilną pozycję na rynku czytelniczym, zarówno wśród prawosławnych, jak też wśród innowierców. Odwołują się do publikowanych w "Przeglądzie Prawosławnym" materiałów publicyści i uczeni,** czytają je z namaszczeniem domorośli wioskowi teologowie i rozwijająca się prężnie inteligencja. **Wzbudza sprzeciwy, zachęca do myślenia, informuje, polemizuje.**

Różnie rozkładają się te akcenty, może właśnie aspekt informacyjny i polemiczny jest w piśmie najsłabszy. Serwisy wiadomości o prawosławiu mają, niestety, tę samą wadę co większość polskich informacji prasowych - poprzekręcane z francuska lub z angielska nazwiska, imiona i nazwy, wynika to stąd, że nieliczne wiadomości zza granicy pochodzą z pierwszej ręki. Przegląd bibliograficzny pozycji o prawosławiu w Polsce rzadko kiedy jest pełny, często używa się wadliwej transliteracji czy transkrypcji. Kuleje bardzo korekta, niekiedy teksty roją się od kłopotliwych literówek. Ale są to wszystko słabości w gruncie rzeczy błahe, tym bardziej, że uświadamiane przez Redakcję. Ważne jest przede wszystkim to, że **"Przegląd Prawosławny" jest czynnikiem opiniotwórczym, że wpływa na świadomość religijną prawosławnych wiernych w Polsce, że konsoliduje wokół siebie sporą część inteligencji** prawosławnej i sprzyjającej prawosławiu, że **kształtuje na zewnątrz zupełnie dobry i prawdziwy obraz naszej wiary i wierności,** naszej postawy tradycyjnej i jednocześnie otwartej ku przyszłości. Byłoby wskazane zrobienie i wydanie osobno bibliografii zawartości pierwszych stu numerów. Zobaczylibyśmy wtedy, jak wielki jest zespół współpracowników, jak szeroki zakres poruszanej w piśmie tematyki, jakie bogactwo opublikowanych materiałów. Zdziwi to nawet najwierniejszych czytelników.

Takie pismo jak "Tygodnik Podlaski" i późniejszy "Orthodoxia - Przegląd Prawosławny" nie mogło, rzecz jasna, zapełnić całej ogromnej luki, jaką odczuwali i odczuwają prawosławni w Polsce. Ale grupka młodych śmiałków podjęła dziewięć lat temu wyzwanie. I zadaniu swemu sprostała. Gratulacje z okazji ukazania się setnego numeru, które składam jako jeden z wiernych współpracowników i użytkowników miesięcznika, są związane z jak najlepszymi życzeniami - na razie - na następną setkę, gdyż dalsze powodzenie tego ważnego pisma leży - powinno leżeć - w interesie nas wszystkich. Bo ono jest **dla nas**, ale i **dzięki nam**. Ciągnie bowiem dalej mądry Syracydes. *Bywa mędrzec, który jest mądry dla siebie samego, a owoce jego wiedzy są widoczne na jego ciele. Bywa mędrzec, który jest mądry dla swego ludu, a owoce jego wiedzy są widoczne na ich ciałach (...) Kto jest mądry dla ludu, zyska sławę, a jego imię trwać będzie na wieki. (...) A jeśli podoba się to Panu, który jest potężny, napełni go On duchem rozumu. Wówczas sam wypowie się słowami mądrości i będzie wysławiał Pana w modlitwie, będzie kierował się radą i rozsądkiem i będzie zgłębiał rzeczy ukryte* (Syr. 37, 22-23.26; 39,6-7).

prof. Aleksander Naumow, Kraków

Droga memu sercu Redakcjo,

Jako Wasz sympatyk i pilny czytelnik z okazji przygotowywanego do druku jubileuszowego setnego numeru "Przeglądu Prawosławnego", życzę całemu Zespołowi Redakcyjnemu z jego Szefem na czele wielu sił i dalszej inwencji dziennikarskiej a nade wszystko gratuluję dotychczasowych sukcesów.

Tak trzymać! Jest o co walczyć!

prof. Aleksander Aleksy Grygorowicz, Poznań

Pan Eugeniusz Czykwin
Redaktor Naczelny
"Przeglądu Prawosławnego"

W związku z jubileuszem wydania setnego numeru "Przeglądu Prawosławnego", przesyłamy wyrazy uznania za zaangażowanie i poparcie starań środowiska warszawskiego Wojska Polskiego o powołanie naszych kapelanów wojskowych.

Nasza argumentacja, publikowana na łamach miesięcznika, nie została potraktowana poważnie przez "wysokie umawiające się strony". Jest to przykre, ale nie nowe zjawisko!

Liczymy na dalsze zaangażowanie w tej sprawie Pana redaktora.

Kapitan rezerwy
Borys Abramowicz
z upoważnienia warszawskiego środowiska żołnierzy WP

Z niecodziennej okazji, jaką jest wydanie 100. numeru Waszego czasopisma, będącego nieodłącznym i niezastąpionym elementem myśli i kultury prawosławnej współczesnej Polski, wypełniającym lukę informacyjną o prawosławiu w naszym kraju oraz poza jego granicami, jako młodzi adepci próbujący trudnej sztuki dziennikarskiej, składamy Redakcji "Przeglądu Prawosławnego" najserdeczniejsze życzenia.

Niech Bóg błogosławi Waszą działalność, a Wasze pióra pracują dla dobra świętego prawosławia, broniąc go przed niezrozumieniem i nieżyczliwością oraz szerząc zasady naszej wiary.

Kolegium redakcyjne "Wiadomości Bractwa"

MNOGAJA LETA WŁADYKO!



Dzień Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy to święto parafialne cerkwi katedralnej we Wrocławiu. W tym roku miało ono szczególnie uroczysty charakter. Dziesięć lat temu w tej cerkwi władyka **Jeremiasz** odprawił swoją pierwszą Liturgię św.

Uroczystości rozpoczęły się w przeddzień święta *wsienocznym bdienijem*. W czasie Liturgii celebrowanej przez biskupa Jeremiasza z udziałem wielu duchownych w święto Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy nastąpiło *rukopołożenije* ojca **Jerzego Szczura**, pochodzącego z Bielska Podlaskiego. Siostra o. Jerzego **Katarzyna** jest mniszką w monasterze św.św. Marii i Marty na Świętej Górze Grabarce. Matuszką jest **Irena** z domu **Jaroszuk** z Wrocławia, znana z pracy na rzecz Bractwa Młodzieży Prawosławnej.

Pod koniec uroczystości wierni odśpiewali "*Mnogaje leta*" swojemu władyce, składali mu życzenia, wręczali kwiaty, duchowni i wierni serdecznie dziękowali za dziesięć lat służenia w tej katedrze, za lata służenia Bogu i ludziom.

- Mądry, wykształcony, skromny, szanowany przez prawosławnych i katolików, w kraju i zagranicą, przez młodzież i dorosłych - tak o swoim władyce wyrażali się wierni. - Wszyscy go bardzo cenimy i szanujemy. Lgniemy do niego, bo zawsze ma dobre słowo, umie poradzić w kłopotach. Kocha młodzież i chce jej pomagać.

Wspólny obiad, który zgromadził chyba wszystkich, którzy uczestniczyli w Liturgii, zakończył jakże miłe uroczystości.

(sas)

MATKO BOŻA ZBAW RUŚ!

3 października na ulicach Moskwy rozpoczęły się krwawe starcia. W dniach poprzedzających bratobójcze walki i w czasie ich trwania Rosyjska Cerkiew Prawosławna czyniła wszystko co w jej mocy, by zapobiec tragedii.

c.d. na str. 32-33

- Ekumenizm i tolerancja, hasła wypracowane w Asyżu, to teoria. Praktyka, to stosunki narodowe i wyznaniowe na Białostocczyźnie, Chełmszczyźnie, Sądecczyźnie, w Przemyskiem - mówił profesor MICHAŁ MAŁOFIEJEW, przewodniczący Bractwa Prawosławnego na spotkaniu zorganizowanym przez Fundację Ekumeniczną "Tolerancja" w Białymstoku. - Ta praktyka to przepychanki prawosławnych z Kościołem rzymskokatolickim przy staraniach w odzyskanie świątyń i cmentarzy. Ta praktyka to unia, która ma być koniem trojańskim do podporządkowania prawosławia Watykanowi.

Spotkanie pod hasłem "Tolerancja, pluralizm, demokracja" zorganizowane przez zarząd Fundacji Ekumenicznej "Tolerancja" odbyło się na początku września w budynku Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Do dyskusji wprowadził dr KAROL KARSKI, teolog ewangelicki i prezes zarządu Fundacji.

- Przemiany społeczno-polityczne w Polsce przyniosły wiele dobrego również dla mniejszości. Jest wolność wypowiedzi, zrzeszania się. Ale także obudziły stare upiory - nacjonalizm, szowinizm. Nierzadko można obserwować kampanie szerzące nienawiść. I dlatego potrzebna jest "Tolerancja". Chcemy być sojuszem sił rozsądku i umiarkowania.

Dr Karski był zdania, iż należy odrzucić religijny projekt inwokacji w przyszłej Konstytucji. Postulował także umieszczenie zapisu w nowej Konstytucji o swobodnym dostępie do stanowisk w Państwie bez względu na przynależność narodową i religijną.

Po wystąpieniu dr. Karskiego spotkanie przemieniło się w kilkugodzinną wymianę poglądów. Oto fragmenty najbardziej charakterystycznych wypowiedzi:

Ksiądz prawosławny **Grzegorz Misijuk**:

- Cerkiew w Rosji chciałaby otrzymać pomoc od braci w wierze a nie być wykorzystywana z powodu swojej słabości. Moim zdaniem ekumenizm w Polsce zbiurokratyzował się. Taki przykład: Watykan już dawno uznał ważność małżeństwa katolików z prawosławnymi. W Białymstoku Kościół katolicki tego nie uznaje.

Prof. **Jerzy Kopania**, historyk:

- Tolerancja jest w głębi każdego z nas. Ale czy to dostatecznie chroni przed tym, co się zdarzyło w Jugosławii?

Mikołaj Hajduk, prozaik i historyk:

- Wszystko sprowadza się do życia na co dzień w małych środowiskach. Na Białostocczyźnie "bomba" jeszcze nie wybucha. Ale pewne fakty powinny być wydobywane na światło dzienne i publicznie rozważane. Te prawdy "duszono" w Jugosławii. W końcu wszystko wybuchło. Stąd dla nas wniosek: nie wolno przemilczać konfliktów. Należy je opisywać. Chciałbym zauważyć, że zalążki najbardziej tragicznych wojen często tkwiły w nietolerancji religijnej i narodowej. Na Białostocczyźnie wiele dobrego w dziedzinie wyjaśnienia spraw narodowych i religijnych robi miesięcznik "Przegląd Prawosławny".

TOLERANCJA teoria i praktyka

Prof. **Tadeusz Koszarowski**, przewodniczący społecznej rady Fundacji "Tolerancja", onkolog:

- Istnieją trzy fundamenty, na których powinniśmy się oprzeć. Są to: "Nowy Testament", "Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela", współczesne prądy humanistyczne. W nich tkwią korzenie naszych poczynań.

Eugeniusz Czykwin, redaktor naczelny "Przeglądu Prawosławnego":

- Niezwykle istotną sprawą będzie uchwalenie nowej Konstytucji. Wyróżnienie Kościoła katolickiego w Konstytucji niedobrze kojarzy się mniejszościom narodowym i religijnym. Kościoły mniejszościowe wyrażają sceptycyzm wobec takiego zapisu w najważniejszym akcie państwowym.

Prof. **Michał Małofiejew**:

- Kościół rzymskokatolicki przygotowuje się do ogarnięcia swymi wpływami Rosji prawosławnej. To olbrzymi teren misyjny. *Vaticanum II* w Polsce dawno zostało przekreślone. Sądzę, że Polska powinna w końcu ustalić, czy Państwo ma być demokratyczne, czy też będzie kolonią Watykanu.

Dr **Antoni Mironowicz**, historyk:

- To, co się dzieje na Ukrainie, Mołdawii, w Rumunii jest sprzeczne z wszelkiego rodzaju dokumentami ekumenicznymi. Myślę że należy pokazać wszelkie objawy postaw nietolerancyjnych.

Dr **Elżbieta Czykwin**, pracownik naukowy Filii UW w Białymstoku:

- Grupy silniejsze, dominujące, powinny okazywać stronie słabszej więcej wspaniałomyślności. Najsilniejszy na świecie Kościół rzymskokatolicki powinien w Polsce uczynić ten gest wobec prawosławnych na Białostocczyźnie. Mogłoby się to na przykład wyrazić w zrezygnowaniu przez katolików z mandatów do parlamentu na rzecz prawosławnych.

Ksiądz rzymskokatolicki **Zygmunt Lewicki**:

- Jeśli chodzi o unię, to trzeba ją odnieść do konkretnych warunków historycznych, w których powstawała. Unia nie jest dziś modelem na współistnienie Kościołów. Ale unia jest faktem. Misyjność to nie prozelityzm. W dawnej Rosji istniało 150 parafii katolickich. Księża udają się tam do pracy duszpasterskiej. Zgadzam się, że większość powinna wychodzić naprzeciw mniejszości. My zdajemy z tego sprawę, że małe grupy są w sytuacji zagrożenia. Ale Kościół rzymskokatolicki musi również pamiętać o sprawach narodu, Państwa i tradycji.

Dr **Karol Karski**:

- Białostocczyzna to region niezwykły w Polsce. Tkwią tu potencjalne możliwości modelowego współżycia różnych narodowości i Kościołów. I nie ulega wątpliwości, że dużo zależy od gestów, jakie może uczynić większy wobec słabszego.

Dyskusja potwierdziła słuszność utworzenia Fundacji "Tolerancja".

Spotkanie w Białymstoku nie przyniosło natychmiastowych rezultatów, ale na pewno zasiało ziarno tolerancji. Jeśli będzie pielęgnowane, będą owoce.

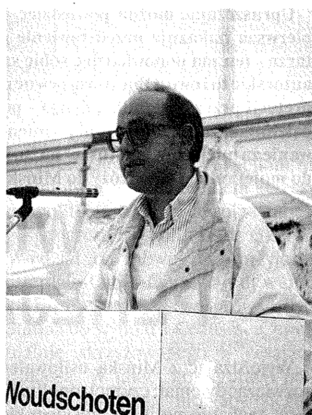
Wprawdzie na spotkaniu nie padła taka propozycja, ale byłoby celowe założenie oddziału Fundacji w Białymstoku.

Opracował **Michał Bołtryk**

W Holandii w sierpniu miała miejsce międzynarodowa młodzieżowa konferencja ekumeniczna pod nazwą "Big E". Wśród zaproszonych wykładowców było dwóch prawosławnych profesorów: biskup JEREMIASZ z Polski oraz MARIOS BEGZOS z Grecji.

Mariosa Begzosa, profesora filozofii religii Wydziału Teologii Uniwersytetu w Atenach poprosiliśmy o rozmowę.

EKUMENIA TO SZUKANIE PRAWDY



Prof. Marios Begzos

"Przegląd Prawosławny": - **Panie profesorze, jest Pan aktywnym krzewicielem idei ekumenii. Wielu ludzi nie wierzy w ekumenię, a tym bardziej w jej praktyczne wcielanie w życie.**

Martos Begzos: - Ekumenia odnosiła duże sukcesy w latach 60. naszego wieku, w czasach względnie pokojowej koegzystencji dwóch supermocarstw. Obecnie mamy do czynienia tylko z jednym supermocarstwem. Wpływa to na fakt zaistnienia wielu konfliktów natury politycznej ale też i religijnej. Dlatego też obecnie, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, potrzebujemy ekumenii, wzajemnego zrozumienia, które powinno się dokonywać przede wszystkim poprzez poznawanie ludzi innych wyznań i innych przekonań oraz na drodze ich wzajemnej współpracy.

- Zgodzi się Pan zapewne z twierdzeniem, iż drogi praktycznego wcielania ekumenii w życie są często trudne i kręte.

- Niestety to prawda. Praktyka często mija się z teorią. Nie znaczy to jednak, iż powinniśmy zaniedbywać tę pierwszą.

Praktycznie realizując zasady ekumenii powinniśmy wyjść od wzajemnego poznania się w duchu akceptacji inności i uświadomienia sobie istnienia różnic występujących między poszczególnymi religiami. Następnie należy próbować tłumaczyć przyczyny zaistnienia różnic. Nie należy jednak tego czynić na zasadzie prób "przeciągnięcia na swoją stronę".To nie jest ekumenia. Ekumenia bowiem nie jest swego rodzaju misją, nie jest zabiegami natury dyplomatycznej, zmierzającymi do "nawrócenia" na swą wiarę. Ekumenia to uczciwe szukanie prawdy. Uczciwość przy tym jest jego podstawą. Bez niej nie możemy mówić o żadnej ekumenii.

- Jednym z głównych problemów jest kwestia tzw. interkomunii. Czy widzi Pan rozwiązanie tego problemu?

- Komunia, jak sama nazwa wskazuje, jest sprawą wspólnoty (zgromadzenia) nie zaś jednostki. Mimo tego, iż wciąż poszukujemy jedności, to jej jeszcze nie osiągamy. Dlatego też powinniśmy wyjść od wspólnych modlitw, rozmów i dyskusji. Komunia nie jest w prawosławnym pojmowaniu środkiem do osiągnięcia jedności lecz jej celem i efektem. Jeślibyśmy traktowali Komunię świętą jako środek sam w sobie, nie bylibyśmy wobec siebie uczciwi, bylibyśmy hipokrytami. Udawalibyśmy jedynie, że jesteśmy zjednoczeni, podczas gdy *de facto* to nie miałoby miejsca.

- Czy ekumenia ma jakikolwiek sens w sytuacjach, gdy mamy do czynienia z wojnami i konfliktami zbrojnymi. Czy "ekumeniczne podejście do sprawy" pomogłoby w zakończeniu działań zbrojnych, np. w byłej Jugosławii?

- Jak najbardziej. "Ekumeniczne podejście do sprawy" może promować wzajemne zrozumienie, wpływać na kształtowanie się nowego pokolenia ludzi odpowiedzialnych za sprawy wojny i pokoju. I tu należy podkreślić wielką rolę młodzieży, jaką może ona odegrać. Obecni młodzi politycy oraz młodzi przywódcy kościelni są osobami, które w przyszłości będą kształtować oblicze świata. Jeśli wychowywani oni będą w duchu ekumenizmu, staną się wówczas bardziej otwarci, uczciwi w praktyce wzajemnego zrozumienia.

- Coraz częściej mówi się, iż nasze życie staje się z dnia na dzień coraz bardziej racjonalne i mniej duchowe. Jak ustrzec się zbyt racjonalnego podejścia do życia?

- Nie da się ukryć, iż obecnie ludzie coraz bardziej wierzą w racjonalizm i jego sens. W naszym codziennym życiu racjonalizm staje się jeszcze jednym środkiem do osiągnięcia tego czy innego celu.

Duchowość jest innym sposobem "radzenia sobie" z rzeczywistością.W przeciwieństwie do racjonalizmu, który jest pośrednią drogą w osiąganiu celów, duchowość jest drogą bezpośrednią.

Sądzę, że najlepszym wyjściem w obecnych czasach jest znalezienie przez każdego z nas "złotego środka".

- Napisał Pan kilka prac z pogranicza ekologii. Proszę powiedzieć, czy możemy już w obecnej chwili mówić o prawosławnym pojmowaniu ekologii?

- Tak, w zasadzie tak, aczkolwiek musimy jednocześnie przyznać, że prawosławna teologia nie zdefiniowała jeszcze całkowicie teologii natury czy teologii ekologicznej. Mamy jednak wystarczające podstawy ku temu by to uczynić. Nasza tradycja cerkiewna jest wystarczająco bogata również w tej dziedzinie. Posiadała ona bowiem "akcenty" ekologiczne jeszcze przed momentem wejścia w użycie terminu "ekologia", przed okresem, w którym problemy natury ekologicznej stanęły na porządku dziennym całego świata. To co pozostało w przypadku prawosławnej teologii do zrobienia, to jedynie wcielenie cerkiewnej tradycji z zakresu myśli ekologicznej w życie, przełożenie słów tradycji na język praktyki codziennej.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję również za umożliwienie mi swego rodzaju rozmowy z prawosławnymi braćmi z Polski.

Rozmawiał Jarosław Charkiewicz

Upraszczając można powiedzieć, że istnieją dwie szkoły pisania reportażu: pierwsza nakazuje przedstawienie nagich faktów bez jakiegokolwiek komentarza - ten ma dopowiedzieć sobie sam czytelnik, i druga, która zezwala na odautorskie to i owo. Obie niosą pewne ryzyko: pierwsza - możliwość opacznej interpretacji przez czytelnika, druga - podejrzenie o uprawianie propagandy przez dziennikarza. Tak czy owak, winienem panu Jerzemu Giedroyciowi podziękowanie za miejsce w "Kulturze" na "to i owo" będące odautorskim dopowiedzeniem do mojej relacji z podróży do Mińska w maju bieżącego roku.

WIDMO PEREJASŁAWIA

Wyjeżdżając z Mińska usiłowałem rozwiązać dylemat: czy metropolita Filaret realizuje politykę moskiewskiego patriarchatu (Moskwy?) usiłując przynajmniej w sferze religii podporządkować bądź ściślej związać Białoruś z Rosją, czy też wyraźnie demonstrowane przez niego podporządkowanie moskiewskiemu patriarchatowi jest swoistą reakcją obronną na ekspansję łacińskiego (czytaj: polskiego) Kościoła w Białorusi? Dopiero po przetrawieniu rozmów jakie odbyłem z eminencją i jego duchownymi, ministrem Żylskim, zrozumiałem, że prawosławie musi czuć się poważnie zagrożone, skoro tak żarliwie, niemal demonstracyjnie jednoczy się. Oznacza to, że dostojnicy Kościoła odpowiedzialni za "księżą inwazję" na Białoruś niewiele zrozumieli z ostatnich 400 lat polskiej historii. Albo też znają tę historię doskonale, ale robią swoje nie zważając na racje 40-milionowej Polski i 11-milionowej Białorusi.

W moim rozumieniu Polska ma (niezmiennie od wieków) do odegrania podobną rolę w stosunku do Wschodu, jak Francja w odniesieniu do nas. Niezmiennie od wieków ta szansa jest marnotrawiona przez bzdurne rojenia mocarstwowe pewnych grup Polaków lub podobne im działania łacińskiego Kościoła, który swoje cele realizuje naszym kosztem. Bardzo chciałbym, by ktoś mi wskazał korzyści, jakie Rzeczypospolita na przestrzeni czterech ostatnich wieków odniosła wskutek wprowadzenia unii na Wschodzie. Straty wyliczy nawet średnio obeznany z historią tego regionu Europy uczeń szkoły średniej: wplątanie I Rzeczypospolitej w wojny z Kozakami, którzy prowadzili je również w obronie prawosławia - zdegradowały ostatecznie kraj gospodarczo i politycznie czyniąc go łatwym łupem Szwedów a potem zaborców, wymuszenie ekspansją katolicyzmu zwrotu Ukrainy w kierunku Moskwy w XVII wieku, wtrącanie się Rosji przez całe XVIII stulecie w sprawy polskie pod pretekstem obrony krzywdzonych prawosławnych. No i wiek XX: unia pozwoliła zachować Ukraińcom tożsamość narodową, kazała im myśleć o budowie własnego państwa, ale Polacy zapłacili stoma tysiącami zabitych na Podolu, Wołyniu i dalszymi dwustu tysiącami zmarłych z głodu, wycieńczenia, ran. Można by się zastanowić czy unia w XIX stuleciu na dawnych obszarach Rzeczypospolitej nie przejęła pierwszego impetu rusyfikacji osłaniając w ten sposób ziemie rdzennie polskie, lecz są to raczej teoretyczne rozważania.

Podobnie jak przed paroma laty na Ukrainie, Kościół łaciński stosuje w Białorusi politykę faktów dokonanych. Oczywiście rękoma Polaków - księży, biskupów. Nie mam powodu wątpić w wiarygodność danych, które mi podał metropolita Filaret (na 150 księży łacińskich, Białorusinów jest

---

LATO W CIEPLICACH

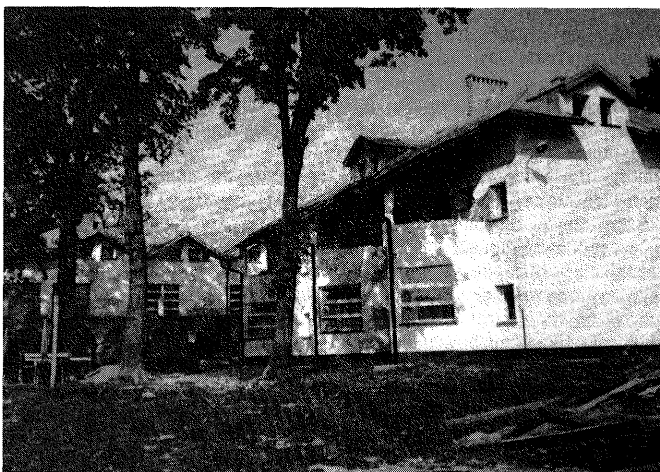
Trzy obozy wypoczynkowe dzieci i młodzieży, dwa kursy języka angielskiego, w którym brali udział głównie studenci, miały miejsce tego lata w Domu Opieki św. Stefana w Cieplicach.

Najliczniejszy był obóz zorganizowany przez wiernych z parafii prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie na Woli, obserwatorzy dodają, że również świetnie przygotowany. Prowadzony przez **Irenę Sacharczuk** zgromadził około 60 dzieci z Warszawy, Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Supraśla, Siemiatycz, Torunia. Dzieci miały zapewnioną opiekę duchową ze strony o. **Mikołaja Lenczewskiego** i katechety **Sławomira Makala**, medyczną ze strony matuszki lek. med. **Ireny Tokarewskiej**, kulinarną. Miały też do dyspozycji własny autokar.

Dużą pomoc finansową przy organizowaniu obozu okazał **Bazyli Piwnik**.

Pozostałe obozy prowadziły, doświadczone już w tym "fachu" - **Irena Jaroszuk** i **Lubomira Rydzanicz**.

Kursy języka angielskiego - miesię-



Dom Opieki św. Stefana w Cieplicach u podnóża Karkonoszy to doskonałe miejsce na organizowanie obozów, sympozjów, wczasów i na modlitewne skupienie **Fot. autor**

tylko 26). Zamiast wsparcia naukowego, kulturalnego, moralnego, politycznego lekceważenie podmiotowości politycznej nowych, a więc szczególnie na to uczulonych, państw. Nie chciałbym by Białorusini czy Ukraińcy dopisywali do starych polskich grzechów nowe, ale najprawdopodobniej dopiszą: księży z Mozambiku, Irlandii czy Brazylii nie oskarża się o polonizację, bo ich za Bugiem nie ma, choć może przed innymi powinni tam się znaleźć. Nie można rządu Białorusi oskarżać o złą wolę, skoro zezwala na przyjazd 50 księży z Polski tylko w jednym roku. Być może to za mało jak na aspiracje polskiego Kościoła, ale czy nie wystarczająco, jeśli weźmie się pod uwagę potrzeby Polaków tam mieszkających?

Aż wierzyć się nie chce jak niewiele nauczyły nas rozbiory, bezgłowa polityka II Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych. Kto wie: gdyby przed wojną zamiast zamykać Ukraińcom, Białorusinom szkoły, wysyłać na nich karne ekspedycje wojskowe i policyjne, dać im autonomię, związać z kulturą, nauką, tradycją polską, czy po wojnie te narody nie stałyby się buforem, który odepchnąłby Polskę w bezpieczną strefę Austrii czy Finlandii? Co innego zagarnąć teren udający państwo przez kilka miesięcy, a co innego państwo posiadające wszystkie struktury, związane autonomią z innym. Narody pamiętają długo nie tylko krzywdy, także dobrodziejstwa - hegemonia sowiecka nie była Bułgarom tak uciążliwa właśnie przez tę pamięć sięgającą ubiegłego stulecia.

Dwadzieścia lat rozsądnej polityki przedwojnia, szczególnie w stosunku do Ukraińców, zmieniłoby zupełnie obraz okupacji - Podola czy Wołynia nie było, bo zabrakłoby powodu. Akcja "Wisła" także nie ujrzałaby światła dziennego. Już nie mówię o promieniowaniu polskiej kultury, sztuki na Wschód, na ziemie od 700 lat związane z naszą państwowością, więc w sposób naturalny skłonne do wchłaniania polskości. Zapominamy, że po 700 latach militarnej ekspansji na Wschodzie stoimy dokładnie w punkcie zerowym, że jeżeli coś tam zostawiliśmy, to należy to wyłącznie do szeroko rozumianej kultury.

Możemy lekceważyć podmiotowość Białorusi czy Ukrainy - poradzą sobie bez nas. Ten wariant już przerabialiśmy 350 lat temu, skończył się Perejasławiem (oddaniem najpierw części, potem całej Ukrainy, wzmocnieniem Rosji i w konsekwencji rozbiorami). Posmak Perejasławia czułem w słowach egzarchy Filareta, kiedy z przekonaniem mówił o patriarchalnej zwierzchności Moskwy nad Białorusią. Ta sytuacja nie wynika z miłości Białorusinów do Rosjan. Sprowokował ją polski Kościół, pozostawienie spraw swojemu biegowi przez nasz rząd, sejm, senat. Coś tam robiliśmy w ostatnich latach, i dokładnie to coś mamy. Nic więcej.

Paweł Jasienica pisał, że wielkim, nie spełnionym przeznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej była wolna, mocna gospodarczo i militarnie Ukraina. Wiedział co mówi: dwa przyjazne, czterdziestomilionowe narody w środku Europy z łatwością sprowadziłyby Stalina do wymiaru Ceausescu, ewentualnie skrzyżowanego z cesarzem Bokassą. W takiej konfiguracji politycznej rewolucja mogłaby sięgnąć najwyżej po Syberię i Mongolię. Dziś Białoruś, Ukraina stają się wolne. Na litość boską nie udawajmy, że tego nie widzimy! Wspierajmy je nie dla nich, przede wszystkim dla samych siebie.

Ryszard Surmacz, dziennikarz, jeden z kilku (!) ludzi wiedzących co naprawdę dzieje się na naszym Śląsku Opolskim, po wysłuchaniu mojej relacji z podróży do Mińska powiedział:

- Na Śląsku mamy sytuację identyczną. Niuans polega na tym, że my występujemy w roli Białorusinów a Niemcy Polaków. Czyżby Kościół w Polsce nie zdawał sobie z tego sprawy?

Adam W.Kulik

("Kultura", Paryż, wyd. krajowe, 9/552 93r.)

---

czne - dbywały się tu w sierpniu i wrześniu. Każdy z nich gromadził po ponad 20 uczestników z różnych krajów Europy wschodniej i środkowej. Zajęcia prowadziły Angielki i angliści z Polski. Kursy miały jednocześnie charakter ekumeniczny. Program zajęć i wspólnych modlitw pozwalał na zbliżenie się i zrozumienie innych religii i kultur. Organizatorami kursów byli przedstawiciele Światowej Federacji Studentów Chrześcijan - **Włodzimierz Misijuk i Jarosław Pawluczuk**. Fundusze na tę bardzo cenną inicjatywę zapewniła Światowa Rada Kościołów, WSCF i Federacja Bractw Młodzieży Prawosławnej "Syndesmos".

Warto dodać, że Dom Opieki wraz z kaplicą św. Stefana jest otwarty przez cały rok dla wszystkich, którzy tu chcą odpoczywać i modlić się.

Podajemy adres Domu: Jelenia Góra Cieplice, ul. Cieplicka 70 A, tel. 511-38. **(sas)**

SACRUM w Zabłudowie

Już po raz czwarty odbyły się zabłudowskie spotkania z kulturą chrześcijańską.

Przez cztery kolejne dni września (23 -26) mieszkańcy Zabłudowa i okolic mogli oglądać wystawy, filmy, słuchać zespołów, wykonujących muzykę i poezję sakralną, uczestniczyć w wieczorach poetyckich.

Bogaty program "Spotkań" był realizowany w kościele rzymskokatolickim św. Piotra i Pawła, cerkwi Zaśnięcia NMP, a także w zabłudowskim klubie.

Na wystawach były prezentowane ikony ze Szkoły Ikonopisców w Bielsku Podlaskim, ikony malowane przez **Dymitra Grozdewa**, prace dziecięce pt. "Moje spotkanie z Bogiem" i fotografie z cyklu "Krzyże i kapliczki". Zespoły śpiewały pieśni obrzędowe i poezję sakralną. **Jan Leończuk**, poeta, prezentował swoje wiersze.

Koncertu laureatów wysłuchało w kościele około tysiąc osób.

Ksiądz proboszcz **Józef Krysiewicz** z kościoła św. Piotra i Pawła poproszony o refleksje na temat "Spotkań" powiedział:

- Wszyscy, mieszkańcy Zabłudowa, władze gminne są zadowoleni z tego, że coś pozytywnego dzieje się na naszym terenie. Duże zasługi w tym dziele ma Jan Leończuk i władze gminne.

(mb)

BIEŻEŃSTWO z IKONĄ

W sierpniu 1915 roku mieszkańcy Kożan dowiedzieli się o zarządzonej przez armię rosyjską ewakuacji w głąb Rosji. Apelowano do świadomości zdezorientowanej ludności, iż ucieczka i pozostawienie wrogowi pustkowia, jest patriotycznym obowiązkiem wobec Rosji i cara. Z każdym dniem przybliżały się łuny pożarów. Potęgował się strach przed spotkaniem z Niemcami. W takiej sytuacji ewakuacja z cofającą się armią rosyjską wydawała się lepszym rozwiązaniem niż pozostanie na miejscu. Była to jedyna, jak się wówczas wydawało, szansa uniknięcia grożącej tragedii. Wtedy nikt nie przypuszczał, iż prawdziwą gehennę przeżyje się dopiero na obczyźnie, z dala od rodzinnych stron. Uciekinierzy zostali wplątani w straszną machinę rewolucji i wojny domowej oraz tragedii, jakie one ze sobą niosły: głodu, epidemii, chorób zakaźnych, poniewierki.

Pogłoski o bestialskim postępowaniu zwycięskiej armii, celowo rozpowszechniane przez wojsko rosyjskie, oddziaływały na wyobraźnię zastraszonej ludności.

Na początku sierpnia przed dniem św. Anny zmarł ostatni przed wojną proboszcz parafii kożańskiej - o. **Mikołaj Wesołowski**. Pozbawiona duchowego przywódcy i religijnego wsparcia ludność, jeszcze bardziej popadła w dezorientację. Na przygotowanie się do drogi chłopi z Kożan mieli bardzo mało czasu. Kobiety w wielkim pośpiechu gromadziły suchy prowiant, piekły chleb i suszyły suchary. Mężczyźni szykowali do podróży fury, obciągając je płótnem na kształt cygańskich wozów. Nawet w takiej chwili los cerkwi nie pozostał obojętny parafianom. Zapadła szybka decyzja o zabezpieczeniu cerkiewnych dzwonów. Największy o wadze 348,80 kg i trzy mniejsze dzwony, zatopiono w pobliskiej zatoce i tam przetrwały wojnę. Głęboko wierząca rodzina **Oleksiuków** postanowiła zabrać ze sobą pokaźnych rozmiarów ikonę Matki Bożej. Tak bardzo pragnęli ocalić drogi ich sercu obraz, do którego wznosili swoje prośby o ocalenie z wojennej pożogi. - Nasz ojciec - wspomina najstarsza córka **Eliasza Nina Andrejuk** - przysięgał sobie, że nie pozostawi nigdzie ikony i święcie wierzył, że szczęśliwie wróci cała rodzina. Transport ikony był dużym obciążeniem. Jedna osoba nie mogła jej unieść. W popiechu wykonano dużą drewnianą skrzynię, w której odpowiednio zabezpieczona spoczęła Ikona Matki Bożej, zwana przez miejscową ludność Kożańską.

Do ostatniej chwili wierzono w zmianę sytuacji na froncie. Prawdopodobnie 25 sierpnia 1915 r. popędzani przez Kozaków mieszkańcy Kożan, z ciężkim sercem opuszczali rodzinną wieś, w której pozostała tylko jedna rodzina wyznania rzymskokatolickiego. Wtedy nawet nie przypuszczali, że pozostawiają ojcowiznę na tak długo, a niektórzy na zawsze. Otwierał się nowy, smutny rozdział historii w życiu prawosławnej ludności Białostocczyzny, brzemienny w tragiczne skutki. Cena jaką przyszło zapłacić za ewakuację była zbyt wysoka.

Niektórzy duchowni decydowali się na ewakuację razem ze swoimi parafianami, co miało duże znaczenie, gdyż wówczas stanowili bardziej zwartą grupę i nie ulegali tak bardzo rozproszeniu. Duchowni udzielali tak bardzo wtedy ważnego moralnego wsparcia, jednocząc uciekinierów we wspólnej modlitwie. Osoba duchowna cieszyła się szacunkiem i autorytetem.

Pora roku w początkowym okresie, sprzyjała uciekinierom. Przez teren Białorusi snuły niekończące się tabory uchodźców, kolumny wozów ciągniętych przez konie, woły, czasami nawet krowy. Często dochodziło do gigantycznych zatorów. Wszystkie drogi roiły się od ludzkiego mrowia. Wojsko narzucało uciekinierom szybkie a często nawet zabójcze tempo. Dawały się we znaki deszcze, później nocne chłody. Z wozów wyglądały wynędzniałe twarze wystraszonych dzieci. Dorośli, również wychudzeni i śmiertelnie zmęczeni, często szli obok wozów odciążając strudzone zwierzęta. Proporcjonalnie do przebytej drogi rosła liczba grobów, które znaczyły trakty ewakuacyjne. W przydrożnych studniach brakowało wody. Niedożywienie, wypadki a szczególnie katastrofalne warunki sanitarne, pociągały za sobą wybuchające epidemie chorób zakaźnych, które tragicznie dziesiątkowały uchodźców. Zmarłych grzebano nawet w przydrożnych rowach. Nie zawsze był czas na postawienie zbitego z gałęzi krzyża. Jechano w zwartym szyku i dlatego tylko w nagłych przypadkach zjeżdżano z drogi, ponieważ w praktyce oznaczało to odłączenie się od rodzin, znajomych. Potem trzeba było czekać godzinami a nawet dniami, aby ponownie wtłoczyć się w zbitą masę ludzkiej nędzy. Nieodłączny widok stanowiły głodne, zawszone, błąkające się sieroty i zagubione dzieci.

W takich oto warunkach jechali Oleksiukowie z Kożan, docierając furą aż do Smoleńska. Tam za marne pieniądze pozbyli się zaprzęgu. Grupa uchodźców, wśród których byli Oleksiukowie i jeszcze parę rodzin z sąsiednich Czerewek, trafiła do pociągu, którego przeznaczeniem pasażerów okazała się gubernia saratowska. I tak wyruszyli ze Smoleńska w stronę centralnej Rosji pogrążeni w tęsknocie i żalu za pozostawioną daleko rodzinną wsią, pełni strachu i obawy przed nieznanym jutrem. Punktem docelowym okazała się stacja Atkarsk w guberni saratowskiej. Tam skierowano ich do osady Diwowka, gdzie zostali zakwaterowani u miejscowych gospodarzy. Przywiezioną ikonę oddano na przechowanie do parafialnej cerkwi. Moi rozmówcy nie potrafili sprecyzować, dlaczego już wkrótce Oleksiukowie i kilka rodzin z Czerewek - **Szymczukowie, Walesiukowie, Michalczukowie, Dziemiańczukowie i Wasilukowie** - przemieścili się do innej miejscowości, zabierając ze sobą przywiezioną ikonę. Oleksiukowie zamieszkali w budynku stróżówki cerkiewno-parafialnej szkoły.

- Ojciec- wspomina najstarsza córka Nina Andrejuk - otrzymał posadę stróża tej placówki a ja jako najstarsza, rozpoczęłam naukę. Przywieziona Ikona Matki Bożej znalazła schronienie już na dłużej w cerkwi w Jekatierynowce. Ustawiono ją poniżej solei, po lewej stronie carskich wrót. W tych trudnych latach była ona bardzo droga i bliska sercu wszystkich tułaczy parafii Kożany, stając się Opiekunką i Pocieszycielką wszystkich uchodźców. Przywoływała w pamięci obraz dalekiej rodzinnej wsi, za którą tak bardzo tęsknili. Była cząstką ich tradycji, historii, wspomnieniem wiejskiej cerkiewki w odległych Kożanach. Jej obecność wnosiła w serca duchową radość, tak bardzo tu potrzebną.

Po okresie względnego spokoju nadeszły ciężkie lata rewolucji i wojny domowej. Szalejąca epidemia tyfusu, głód i masowe mordy pozostawiły w psychice ludzi, którzy przeżyli olbrzymi ślad. Tyfus dziesiątkował miejscową ludność i przybyszy. Nie nadążano grzebać ciał zmarłych. Zdrowi często bali się udzielać pomocy chorym, odmawiali nawet ostatniej posługi zmarłym, ich pochówku. Ojciec nasz - relacjonuje córka - błagał w gorącej modlitwie naszą Opiekunkę o pomoc wierząc, że jej udzieli. Bez żadnego strachu pomagał wywozić i grzebać ciała zmarłych. Do dziś pamiętam jego twierdzące i przekonywujące słowa"nas ocali nasza ikona, nie da nam umrzeć".

Pobyt na obczyźnie pozostawił również ślad na ikonie. Stała ona w pobliżu świecznika i wysoka temperatura płonących świec spowodowała nieznaczne uszkodzenie na nagarstku ręki, częściowo niszcząc farbę. I tak przynosząc ulgę w cierpieniach świętowała razem z uchodźcami kolejne Boże Narodzenie i Wielkanoc. Nie raz zdawało się tułaczom, że Matka Boża patrzy na nich ze współczuciem, jakby chciała wymówić słowa "cierpię i płaczę razem z wami".

Z chwilą wybuchu rewolucji sytuacja ewakuowanej ludności pogorszyła się jeszcze bardziej.

Do drogi powrotnej zbierano się znacznie wcześniej ale na przeszkodzie stanęła epidemia tyfusu. Pobyt przedłużył się. Droga powrotna jawiła się we snach i na jawie. Przygotowania do podróży nie sprawiły kłopotu, bo jakiż był dorobek kilku lat tułaczki, oprócz bagażu ciężkich przeżyć. Sporo tylko trudności sprawiło Eliaszowi Oleksiukowi uzyskanie zgody na zabranie przywiezionej tutaj w 1915 roku ikony, której nie chciano już oddać z powrotem. Ponownie, z wielką czcią umieszczono ją w przywiezionej skrzyni.

W drogę powrotną wyruszyli z Jekatierynowki na pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Pomocy udzielili miejscowi gospodarze odwożąc furami uchodźców na najbliższą stację kolejową, z której dotarli do Aktarska. Wagony którymi przyjechali, odstawiono na bocznicę. Tam uchodźcy wegetowali jeszcze parę miesiecy, cierpiąc głód i poniewierkę.

- "Skromne zapasy żywności, przy tak licznej rodzinie kurczyły się błyskawicznie. Codziennie rano ojciec wydzielał porcje sucharów przechowywanych w worku. Od każdego z nas zależało, czy otrzymany kawałek zje od razu, czy podzieli na cały dzień - ze łzami w oczach wspomina Nina Andrejuk. - Jak innym razem ojciec dzielił na rozłożonej chuście zdobyty kawałek chleba, uważając aby nie uronić nawet okruszka. Pamięta do dziś smak wody z namoczonymi sucharami i obietnicę matki składaną głodnym dzieciom, że po powrocie w ich domu już nigdy nie zabraknie takiego *czaju*. Przysmakiem były również pieczone w prowizorycznie zrobionym obok stacji piecu, placki z mąki z żołędzi.

Z Aktarska jechali już bez większych przerw do Baranowicz, gdzie wszyscy przeszli kwarantannę. A stamtąd przez Białystok do znajomej Strabli i dalej przez rzekę Narew do rodzinnych Kożan. Wieś prawie całkowicie ocalała. Rodzina Oleksiuków dotarła do niej jako jedna z ostatnich. Razem z nimi powróciła do Kożan na swoje miejsce w cerkwi Ikona Matki Bożej, która przemierzyła z tułaczami ogromne połacie Rosji. W 1915 roku jeszcze jedna rodzina z Kożan podjęła decyzję o zabraniu ze sobą z miejscowej cerkwi dużo mniejszych rozmiarów ikonę. Jednak z powrotem jej nie przywiozła, pozostawiając w dalekiej Ufie.

Po powrocie z tułaczki ewakuowana ludność wiele przeżyła, cierpiąc głód i poniewierkę jeszcze w rodzinnych stronach.

Eliasz Oleksiuk zmarł w 1963 roku a wraz z nim odeszła na zawsze pamięć tamtych tragicznych lat. Życzeniem jego było aby w ostatniej drodze towarzyszyła mu ikona Matki Bożej, z którą przemierzył pół Rosji. W uroczystej procesji odprowadzała zmarłego na pobliski cmentarz, z pogrążoną w smutku i żalu liczną rodziną i znajomymi, niesiona zgodnie z jego ostatnią prośbą, tak bardzo bliska mu ikona.

Irena Matus

POEZJA JEST JAK SŁOWO

Pojedyncze słowo, niczym soczewka, skupia w sobie niezliczone znaczenia pochodzące z języka i życia. Równocześnie pojedyncze słowo może być zaczynem dla całego języka i życia.

Jeśli człowiek zdoła uchwycić - w stopniu dostępnym człowiekowi - złożoność słowa w jego związku z językiem i życiem, staje się on poetą i po raz kolejny staje na rozdrożu.

Tak jak każdy inny człowiek, ciągle musi wybierać między drogą określoną przez Chrystusa, a drogą wiodącą w przeciwnym kierunku. Jesteśmy przyzwyczajeni do słów i posługujemy się nimi ze złudną łatwością. W rzeczywistości jednak, idziemy po drodze swojego życia mało wrażliwi na światło wiary i nie pojmujemy, gdzie prawda.

Każde słowo jest jak kamień. Jeden kamień może być na wskroś szary i chropowaty, nadający się jedynie do odrzucenia. Inny może kryć w swoim wnętrzu drogocenne jądro - szafir. Ten kamień szlachetny jest niebieski, jak Niebo w naszych wyobrażeniach. Każdy szafir jest odmienny w swojej barwie od pozostałych szafirów, tak jak różne są nasze niedoskonałe wyobrażenia o Królestwie Niebieskim. Trzeba umieć znaleźć i ocenić to słowo - kamień. Trzeba umieć wydobyć z odłamka skały sam szafir. I trzeba umieć go oszlifować.

Zadanie poezji polega na wyszukiwaniu i oryginalnej obróbce szafirowego jądra; na indywidualnym wydobywaniu spoza obszarów naszej nieudolnej percepcji blasków Niebiańskiego piękna. Można uczynić to tylko poprzez miłość. Uczucie to musi sprząc się w poezji z pojmowaniem słowa jako soczewki i zaczynu równocześnie. Poprzez to poezja staje się takim przetwarzaniem języka, że traci ona swoją dotychczasową, pełną ograniczeń umowność. Tym samym związek języka z życiem staje się widzialny w nowym, lepszym świetle. Poezja, to szansa na rozszerzenie naszego języka w kierunku rzeczywistych granic pojmowania i przekazywania prawdy.

Zrozumieć to znaczy porzucić obawy przed złożonością poezji, przed jej rzekomą niezrozumiałością, jak i nawyki intelektualnej analizy.

Jeśli dany jest człowiekowi talent związany z mową wierszem, to trzeba go rozwijać. Niechaj służy temu żarliwość, jaką wywieść można tylko z Cerkwi.

Maria Wąsowicz

W końcu września Autokefaliczna Cerkiew Ameryki świętowała jubileusz 200-lecia swej misji na kontynencie amerykańskim. Naszą czytelniczkę i przyjaciela redakcji panią LIDIĘ VOLTERS z Chicago, którą gościliśmy w ubiegłym miesiącu, poprosiliśmy o refleksje na temat jubileuszu i wrażeń z kontaktów z prawosławiem w Polsce.

I oto przyjechałam z Ameryki...

Od kilku lat czuję się silnie związana z Autokefaliczną Cerkwią Ameryki (OCA). Przedtem chodziłam do różnych Cerkwi prawosławnych, najczęściej do zarubieżnoj (The Russian Church Abroad). Żal mi, że nie odkryłam Autokefalicznej Cerkwi Ameryki wcześniej, ale za wyraźną wolą Bożą odnalazłam się tu po długo przebytej drodze.

Odczuwam, że w OAC silnie wyraża się duch soborowości. Oczywiście mamy tu jeszcze długą drogę do przebycia. Inaczej, prościej wygląda to w przypadku Cerkwi opierających się na zasadzie narodowej, a nawet regionalnej. Tam te zaczątki jedności są już niejako przygotowane, funkcjonuje to, co spajało wspólnotę na długo wcześniej.

W przypadku środowiska tak wielokulturowego, jaki reprezentuje OCA niezbędnym staje się większe zaangażowanie ze strony jej członków, by zasymilować nowego człowieka z większością. Wymaga to uwagi, tolerancji i zrozumienia dla indywidualności i duchowych potrzeb poszczególnych ludzi.

Zauważam, że powojenne pokolenie ma trochę odmienne podejście do prawosławia niż nasi rodzice czy dziadkowie, dotyczy to zwłaszcza inteligencji. Tak wielu z nich przechowało najcenniejsze wartości narodowe i kulturowe - wiarę i język, czyniąc to często z wielką miłością, poświęceniem. Tradycja jest niezwykle ważna, a jednak nasze doświadczenie zrodziło w nas świadomość, że aby zachować i odnowić to co jest dla nas w prawosławiu najistotniejsze, należy sięgnąć po wzory wcześniejsze.

Trzeba sięgnąć daleko, przed XIX wiek, w czasy tak bogate w prawosławną duchowość. Puszkin wypowiedział przez usta latopisca Pimiena w "Borysie Godunowie" prorocze i groźne słowa: "Pust' wiedajut potomki prawosławnych ziemli radnoj minuwszuju sud'bu". Potomkowie prawosławnych - jakie straszne słowa, jaka siła ostrzeżenia i ukryta gorycz.

Nie da się zaprzeczyć, że porewolucyjna emigracja rosyjska stworzyła unikalny fenomen przenosząc w nowe, całkowicie odmienne warunki wielkie bogactwo kulturowe wyniesione z rodzinnej tradycji.

Podzielam pogląd, który nie zawsze bywa przez innych właściwie odbierany, że Rosja to nie narodowość, ale cywilizacja Wschodu, że prawosławie nie jest i nigdy nie było: "religią martwą, religią litery", skoro zarówno na terenie Polski jak i w Ameryce zauważam rosnący kult świętych.

Wiem, że zawsze będę wspominać z wielkim wzruszeniem, że Bóg darował mi usłyszeć w katedrze św. Mikołaja, podczas kilkudniowego mojego pobytu w Białymstoku, akatysty do św. Gawriiła Zabłudowskiego i do św. Mikołaja.

Cerkiew wypełniona była od pierwszych chwil nabożeństwa, morze blasku zapalonych świec padało na skupione w modlitwie twarze a mnie całą przeniknęło niezwykłe poczucie pokory, że oto stoję razem z tymi ludźmi, którzy modlą się całą głębią swych dusz, których głos zlewa się w głos jednej wielkiej duszy ludzkiej i jej młodość i starość i całe doświadczenie przeszłości i teraźniejszości wspólnie się w tej modlitwie odzwierciedla, przez osoby, przez piękno duchowe swoich świętych, którzy nie są "przypomnieniem" czy "przywołaniem" odrębnego ułamka chwalebnej lecz odległej czasoprzestrzeni.

A dzieje się tak z przyczyny żywej obecności pośród nas świętego - jego duchowego piękna, jego miłości dla nas tu zebranych, oczekujących i niegodnych tego daru.

I oto przyjechałam z Ameryki - a przecież zwiedziłam już tak wiele innych miejsc na świecie - doświadczam tego, że stoję tu pośród tych skromnych ludzi, których życie jest ciągłym aktem heroizmu, by zachować prawosławie. Heroizm i często nawet męczeństwo osamotnionej walki.

Lidia Volters (Chicago)

REMONT

Wystrój wnętrza cerkwi św. Mikołaja w Michałowie jest jedyny w swoim rodzaju w Polsce. Całość, pokryta polichromią wykonaną temperą w połowie lat 50. przez prof. **Adama Stalony-Dobrzańskiego**, wprowadza w niepowtarzalny nastrój. Nastrój tym bardziej bliski, bo kojarzący się z atmosferą wnętrza spalonej trzy lata temu cerkwi na Świętej Górze Grabarce. Świątynię na Grabarce pokrywała polichromia oparta na podobnych motywach, tyle, że wykonana później, przez tego samego autora. Ten sposób zdobienia był znany w średniowieczu. Do tego rodzaju ornamentów, opartych na motywach geometrycznych i roślinnych, wrócono w II poł. XIX w. Prof. A.Dobrzański jeszcze raz w twórczy sposób sięgał do zapomnianej już tradycji, uzyskując znakomity efekt. Współczesnym twórcom wnętrze michałowskiej świątyni ma służyć jako inspiracja przy aranżacji wnętrza nowej cerkwi Przemienienia Pańskiego na Grabarce.

Cerkiew w Michałowie została wpisana do rejestru obiektów zabytkowych. Wybudowana w 1908 r., dziś wymaga gruntowego remontu, od podwalin po kopuły. Remont już rozpoczęto. Obliczono, że jego koszt sięgnie 700 mln zł. Z funduszu kościelnego michałowska parafia otrzymała w ubiegłym roku 180 mln zł. Pozwoliło to na zmianę pokrycia dachu, zrobienie pewnych zapasów drewna.

Całą cerkiew trzeba "odsłonić". Zdejmowana bowiem we fragmentach szalówka wskazuje, że są wygniłe całe drewniane bale ścian, włącznie niemal ze wszystkimi podwalinami.

Pokrywanie kosztów remontu cerkwi nie jest jedynym wydatkiem ponoszonym przez wiernych michałowskiej parafii. Przez kilka lat wznoszono tu obszerny dom parafialny, wraz z chrzcielnicą, salami katechetycznymi, spotkań dla dorosłych. Dom, już wyś-

"Niech nikt nie waży się wynosić tego Krzyża..."

GDZIE JEST KRZYŻ?

Naddźwiński Połock to miasto szczycące się chlubną historią. Na lewym brzegu Połoty, kilkaset metrów przed jej ujściem do Dźwiny znajduje się Spaso-Jewfrosinskaja cerkiew. Ta monasterska cerkiew powstała w latach 1151-61, na polecenie świątobliwej księżnej Eufrozynii, która tu osiadła jako ihumenia. Cerkiew zbudował mistrz Jan. Jest to trójnawowa krzyżowo-kopułowa budowla, w której imponująco odbiły się cechy dwunastowiecznej ruskiej architektury: prostota planu i monumentalność. We wnętrzu ocalała, co jest prawdziwym fenomenem, dawna polichromia z wizerunkami świętych.

Monasterska cerkiew to miejsce, do którego zostały przypisane dwie bardzo drogie sercu świętości: ciało Eufrozynii i przez nią przekazany wspólnocie monasteru drogocenny kunsztowny Krzyż - relikwiarz. Powtarzam "przypisane", bo pierwsza z nich dziś jest prawosławnym wiernym dostępna. Drugiej natomiast aktualnie tu nie ma. Krzyż-relikwiarz pomyślany był jako futerał-relikwiarz służący do przechowywania świętych relikwii otrzymanych z Konstantynopola i Jerozolimy. Zleceniodawczynią była sama Eufrozynia. Autorem zaś mistrz połocki Łazar Bogsza.

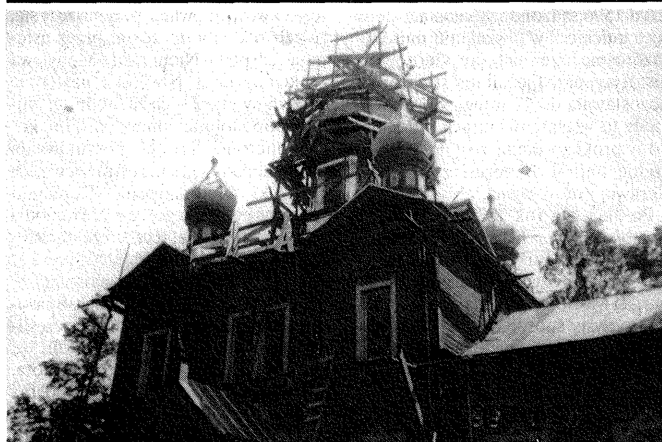
Jest to Krzyż sześcioramienny, z dwoma poprzeczkami, z trzonem drewnianym (najprawdopodobniej drzewo cyprysowe). Długość Krzyża wynosi około 52 cm, długość górnej poprzeczki - 14, dolnej - 21, grubość - 2,5 cm. Całość krzyża wyłożona została złotymi i srebrnymi okładzinami, z których wyzierają szlachetne kamienie i ornamentalne kompozycje: przede wszystkim dwadzieścia emaliowanych miniatur z wyobrażeniami świętych. Emalierska sztuka, z jaką mamy tu do czynienia to okaz najwyższego bizantyjskiego kunsztu. Na końcach Krzyża, u samej góry, umieścił artysta wyobrażenia Chrystusa, Matki Bożej i Jana Chrzciciela. W środku - czterech ewangelistów oraz archaniołów Gabriela i Michała. U dołu - patronów zleceniodawczyni i jej rodziców: św. Eufrozynię Aleksandryjską i świętych męczenników Jerzego i Zofii. A po odwrotnej stronie przedstawieni są ojcowie Kościoła: Jan Chryzostom, Bazyli Wielki i Grzegorz Teolog, apostołowie Piotr i Paweł, jak również św. św. Stefan, Dymitr i Pantelejmon.

W środek Krzyża wprawionych zostało pięć kwadratowych gniazdek i w nich znalazły się czcigodne relikwie. Po prawej stronie były to krople, zdjęte z Krzyża, przenajświętszej krwi Chrystusowej i cząsteczka Drzewa Krzyża Św.,po lewej: kawałeczek kamienia z grobu Matki Bożej oraz cząsteczki relikwii św. Stefana i św. Pantelejmona oraz kropelka krwi św. Dymitra.

Krzyż-relikwiarz to nie tylko okaz kunsztu jubilerskiego, to zabytek staroruskiego piśmiennictwa (ze względu na multum dających się na nim wyczytać bądź w języku greckim, bądź po cerkiewnosłowiańsku napisów). Napisów jest zbyt wiele, by można tu było wszystkie w przekładzie cytować, ograniczę się zatem tylko do jednego, na którego treść składa się do potomności zaadresowana wola św. Eufrozynii: "*Ja Eufrozynia w roku 6669 (od narodzenia Chrystusa 1161 rok) darowuję ten szacowny Krzyż połockiemu monasterowi i cerkwi Św. Spasa (...). Niech nikt nie waży się wynosić tego Krzyża poza obręb tego monasteru. A jeśli mimo tego ostrzeżenia pozwoliłby sobie kto ten Krzyż wynieść, to choćby to był jakiś kniaź, biskup lub ihumenia niech wie że nie będzie mu on pomocą ani w tym życiu, ani w przyszłym. I przeklęty będzie przez Życiodajną Trójcę i przez świętych ojców siedmiu świętych soborów powszechnych, a także narazi się na to, że spotka go los Judasza*".

Od roku 1161, w którym powstał, do roku 1579, a więc przez czterysta lat, Krzyż Eufrozynii pozostawał w monasterze Św. Spasa. Zmiana w roku 1579 miejsca przechowywania Krzyża wynikła z tego, że zdobywszy Połock w tym roku król polski Stefan Batory

c.d. na str. 14



Cerkiew św. Mikołaja w Michałowie w remoncie

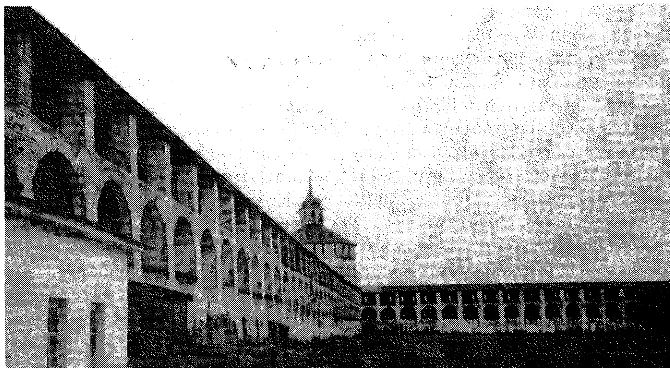
więcony, wymaga jeszcze otynkowania i wykończenia chrzcielnicy. Należy też ogrodzić przycerkiewną posiadłość.

Nad całością prac czuwa niestrudzony proboszcz michałowskiej parafii **o.Jan Jaroszuk** mogący już uchodzić za doświadczonego budowniczego. Ponad dwadzieścia lat jego służby jako duchownego, niemal pokrywa się ze służbą jako osoby organizującej i nadzorującej remonty cerkwi, kaplic, budynków gospodarczych, plebanii - w Jurowlanach, Nowym Dworze, Michałowie.

(ar)

Jarosław Charkiewicz

MONASTER na dalekiej północy


Fragment murów okalających monaster

Z Moskwy do Wołogdy pociąg jedzie kilkanaście godzin. A stąd jest jeszcze prawie trzy godziny drogi autobusem po "kocich łbach". I trafiamy do miejsca jakże bogatego, jeśli chodzi o jego historię: "Ławry Północy" - Monasteru Kiryło-Biełoozierskiego - jednego ze świętych miejsc Rusi na dalekiej północy. Jestem na dziedzińcu monasteru. Próbuję powrócić myślami do czasów, gdy wszystko tu tętniło życiem. Mam nadzieję, że to miejsce, i to już wkrótce, ożyje.

Historia monasteru sięga końca XIV wieku. W 1397 r. w malownicze okolice Jeziora Siwierskiego przybyło dwóch mnichów: Kirył i Fierapont. Nad brzegiem jeziora na zboczu zalesionego wzgórza wykonali ziemiankę i zgodnie ze starym zwyczajem postawili krzyż. Wkrótce Fierapont postanowił oddzielić się od brata, udał się na północny - wschód, by w odległości 18 kilometrów, nad innym jeziorem, założyć następną pustelnię. W taki sposób powstało w owym okresie w okolicach Wołogdy kilkadziesiąt niewielkich monasterów.

Nie minęło 30 lat od przybycia Kiryła na nowe miejsce, a już założony przez niego monaster stał się ważnym punktem na mapie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, sam zaś założyciel osobą wpływową w sprawach państwowych.

Monaster rozwija się bardzo szybko. W końcu XV wieku zbudowany zostaje kamienny Sobór Zaśnięcia Matki Bożej, w pierwszej połowie XVI wieku pojawiają się wokół monasterskich zabudowań kamienne mury, budowane są jedna za drugą następne świątynie, liczba mnichów nieprzerwanie powiększa się. W początkach XVII wieku, w czasach Wielkiej Smuty, monaster jest już na tyle silny, by dwukrotnie odeprzeć szturmujące go wojska oraz nie dopuścić do zajęcia go przez polską interwencję w latach 1612-1613.

XVII wiek, to lata budowy nowych umocnień i nowego muru okalającego monaster. Staje się on jedną z największych twierdz północnej Rosji. Długością murów, okalających monaster (dochodzących swą grubością do 11 metrów) konkurować mógł jedynie Monaster Sołowiecki na Morzu Bia-

Gdzie jest Krzyż?

dokończenie ze str. 13

zabrał prawosławnym monaster i oddał go sprowadzonym przez siebie do Połocka jezuitom, którzy przerobili go na kościół. Połocczanie przenieśli wtedy drogocenną relikwię do połockiej Sofii: świątyni, która w owym czasie była jeszcze prawosławna, ale której w roku 1596 sądzone było dostać się w ręce unickie. I w posiadaniu unitów - zazdrośnie przez nich, jak odnotowują historycy, przed jezuitami strzeżona - pozostawała do 12 lutego 1839 roku, kiedy to właśnie w murach połockiej Sofii proklamowane zostało zjednoczenie unitów Białorusi z Rosyjską Cerkwią Prawosławną.

Po akcie na rok 1839 przypadłego *wozsojedinienija* były unicki połocki biskup Wasyl Łużyński odbył z Krzyżem Św. Eufrozynii podróż do Petersburga i Moskwy. A 23 maja 1841 roku, w uroczysty sposób, Krzyż odprowadzony został z Połockiego soboru Sofijskiego do monasterskiej cerkwi Spasa nad Połotą i złożony w celi zajmowanej przez św. Eufrozynię. Powrót świętości do miejsca, do którego przez samą Eufrozynię została przypisana, mógł nastąpić dzięki temu, że w roku 1833 władze zwróciły monaster dawnym prawosławnym właścicielom.

Niestety, o ile Ciału świątobliwej Eufrozynii prawosławni jej czciciele mogą się w Połocku anno 1993 pokłonić, o tyle drogocennego Krzyża tam nie ma i w okresie, gdy Białoruś dostała się w orbitę władzy sowieckiej spotkał go smutny los. Wraz z innymi kosztownościami monasteru zarekwirowany już w roku 1921 przez bolszewików, trafił do muzeum w Mohylewie i złożony tam został w komnacie-sejfie. Stamtąd, wedle oficjalnej wersji, miał on zostać pochwycony w lipcu 1941 roku, po zajęciu miasta przez niemieckich okupantów, po czym wszelki słuch o nim zaginął.

Wersja ta jest jednak na Białorusi teraz kwestionowana, przypuszcza się, że zabytek zabrany został przez ustępujących przed Niemcami z Mohylewa funkcjonariuszy NKWD i następnie sprzedany przez nich zachodnim, najprawdopodobniej amerykańskim, kolekcjonerom. Trwają poszukiwania obiektu. Aktywnie uczestniczą w nich placówki dyplomatyczne Republiki Białoruś pomne tego, że w grę wchodzi nie tylko religijna, lecz także narodowa białoruska świętość.

Od roku 1990 w murach Spaso-Jefrosinskiego Monasteru szczęśliwie znów działa i podtrzymuje kult św. Eufrozynii żeńska mnisza wspólnota. W okresie władzy sowieckiej po raz pierwszy wyrok likwidacji spadł na nią w r. 1928. A po odnowieniu działalności w okresie niemieckiej okupacji powtórnie zamknięta została w r. 1954, a mniszki wysiedlono do Żyrowic.

I na koniec jedna jeszcze uwaga. To nie czyjś kaprys, ale zrozumienie rangi Krzyża Eufrozynii sprawiło, że jego podobizna znalazła się na jednym z pierwszych wyemitowanych przez pocztę niepodległej Republiki Białoruś znaczków.

Andrzej Kempfi



Na dziedzińcu monasteru

łym oraz Troice-Siergiejewa Ławra. Monaster posiada w tym okresie największe zbiory biblioteczne w całej Rosji.

W latach 1666-1681 w monasterze przebywa reformator Cerkwi Rosyjskiej - patriarcha Nikon, niestety w roli więźnia.

Po latach wielkiego rozkwitu monasteru przyszedł jego "chudy" okres - XVIII i XIX wiek. Monaster traci wówczas swoje wcześniejsze religijne, polityczne i gospodarcze znaczenie. Zabudowania starzeją się, część z nich przekazana zostaje władzom miejskim, zbierana przez lata kolekcja broni marnieje.

Latem 1897 roku świętowane jest 500-lecie założenia monasteru. Niewiele jednak przypomina to stare, dobre czasy. Ostateczny upadek przynoszą monasterowi lata władzy radzieckiej. Zamknięty, a tylko częściowy przeznaczony na ekspozycje muzealne, monaster zdaje się obumierać. Jedynie spacerujące tu, od czasu do czasu, grupki wycieczkowiczów dowodzą, że przez nich nie został on jeszcze do końca zapomniany. Pozostałości monasteru odwiedzają również przybywający z różnych stron pielgrzymi.

Jedna z cerkiewek, położonych za murami została niedawno przekazana Cerkwi. Odbywają się już tu nabożeństwa. Cały jednak monaster czeka na swych pracowitych opiekunów i właścicieli-mnichów.

Chyba tylko odrodzony monaster może sprawić, że zapomniane świątynie i cały teren okolony murami znów zacznie tętnić pełnią życia.

Foto: autor



Ikona. Bogusia Grądek, lat 14, Bytom.

Przypominamy! 30 października mija termin nadsyłania prac na konkurs "Zabytki sztuki cerkiewnej w rysunkach dzieci i młodzieży". Wyślij swoje prace na adres:

Zarząd Główny Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej ul. Piękna 44a 00-672 Warszawa.

To już dziesiąty, jubileuszowy konkurs! Dzięki niemu powstało wiele cennych prac, nastąpiło spopularyzowanie sztuki cerkiewnej.

Z PRASY Z PRASY Z PRASY Z PRASY Z PRASY

Arcybiskup **Tadeusz Kondrusiewicz**, administrator apostolski Rosji Europejskiej erygował w Moskwie Wyższe Seminarium Duchowne. Rektorem został Włoch.

(Tygodnik Powszechny 34/93)

17 lipca, 75 lat od śmierci cara **Mikołaja II**, we wszystkich cerkwiach Rosji odbyły się nabożeństwa żałobne. W swoim posłaniu patriarcha **Aleksy II** stwierdził: "Grzech carobójstwa leży ciężkim brzemieniem na duszy narodu i jego moralnej samoświadomości". W Cerkwi rosyjskiej trwa dyskusja na temat jego kanonizacji. Zagraniczny Kościół rosyjski dokonał tego aktu w roku 1981.

(Tygodnik Powszechny 31/93)

Kościół prawosławny w Korei, założony u schyłku XIX w. i odnowiony w latach pięćdziesiątych XX wieku przez Kościół grecki, ma swego biskupa. Jest nim **Sotiros Trambas** misjonarz na Dalekim Wschodzie. Od 1975 r. były rektor seminarium w Seulu oraz zwierzchnik organizacji "Orthodox Eastern Mission", która poza Koreą działa w Hongkongu, na Filipinach w Indonezji, Singapurze i w Indiach.

(Tygodnik Powszechny 30/93)

W Nowosybirsku na Syberii położono kamień węgielny pod budowę katedry katolickiej. Biskup **Josef Werth**, urzędujący w Nowosybirsku apostolski administrator Syberii, powiedział podczas uroczystości, że nowa katedra i obecność Kościoła katolickiego na Syberii "nie są w żadnym wypadku wyzwaniem rzuconym Kościołowi prawosławnemu".

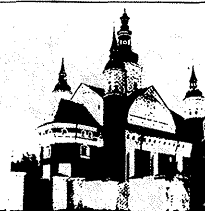
(Credo 79/93)

"Nowe Berezowo. Prawosławna, białoruska wieś. Żyje tu jeden Polak katolik. W środku wsi szkółka - prawosławne dzieci mogą się uczyć tu nadobowiązkowo języka białoruskiego. Dyrektorką została niedawno Polka. Szkoła otrzymała imię **Józefa Piłsudskiego**. Postawiono mu nawet pomnik w środku białoruskiej wsi...".

Życie Warszawy 6 VII 93)

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Гімн да Пухлаўскай Іконы Божай Маці
(народны верш з XVI-XVII стагоддзяў)

Ты, Маці, з'яўлялася ўсюды
І наш край спазнаў Твае цуды —
У Пухлаўскім сведчаць прыходзе,
Што літасць Твая жыве ў народзе.

У Пухлах з'явілася святая ікона —
Маці Божая стала нам абаронай.
Ты, Прачыстая, нашы Пухлы ўзлюбіла
І цудамі іх па свеце ўхваліла.

Часта Гасподзь караў за грахі людскія —
Заразы, хваробы спасцігалі злыя
І не было нідзе аховы надзейнай —
Як толькі ў малітве ля іконы цудадзейнай.

А хто шчыра да Цябе звяртаўся, —
Той ад бяды ўсялякай збаўляўся,
Бо сваім амафорам Ты нас пакрывала —
Ад пошасці, мору ўсіх ратавала.

Доказ таго — сляды чалавечай падзякі:
У храме падсвечнікі, падвескі і іншыя знакі
За безліч ласкі, што ўсім спасылаеш,
Аздараўленні многія, што ўсіх надзяляеш.

Пакроў Тваё Пухлаўскай святыні
Спрадвечна ўслаўлялі і мы славім ныне.
Здаўна падаем у зямным паклоне —
Прыносім пашану Пухлаўскай іконе.

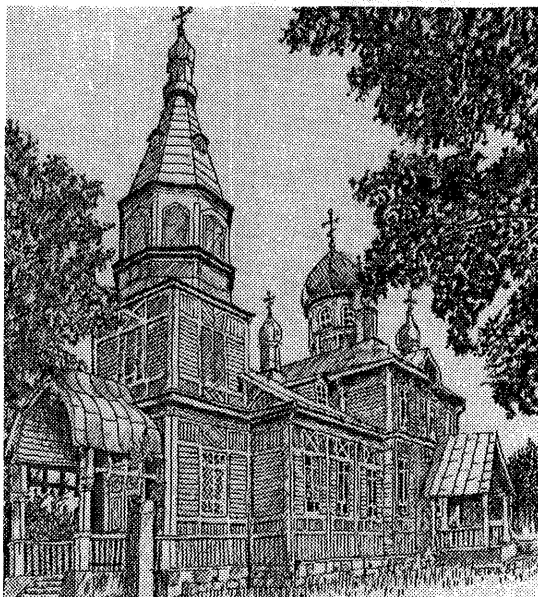
Каб Літасцівая ад бяды ратавала —
Ад марнае смерці ўсіх нас захавала.
І ва ўсе часы будзем благаці:
Ніколі не пакінь нас, Усяслаўная Маці,

Мірам ахіні нашу дзяржаву,
Спашлі ёй удачу, спашлі і славу.
Суймі варожых, прытры ім рогі,
Суціш ганарыстых, скары іх пад ногі.

Брацтву, папячыцельству спашлі збаўленне,
Веры хрысціянскай нястомнае служэнне.
Братамі роднымі няхай усе мы станем
І спрачацца ў рэлігійных справах перастанем.

А ўсім дазволь прыстойна век пражыць
І Цябе чула ў Пухлах прасіць:
Заўсёды пакрывай нас Сваім амафорам
З усімі святымі і ангельскім хорам.

Са старабеларускай на сучасную мову
пераказаў **Мікола Гайдук**



Свята-Пакроўская царква ў Пухлах
Мал. У. Петрука

Прынясенне Святыні

Па ініцыятыве старшыні Праваслаўнага брацтва Трох Віленскіх Мучанікаў у Менску Міколы Матрунчыка — блізкага сябра нашага брацтва св.св. Кірылы і Мяфодзія, а таксама аўтара шэрагу цікавых артыкулаў у «Przeglądzie Prawosławnym» — у беларускую сталіцу ў канцы ліпеня г.г. былі прынесены частачкі мошчаў Трох Віленскіх Мучанікаў св. св. Антонія, Іаана і Яўстафія. Гэты духовы акт стаўся гістарычнай падзеяй у жыцці не толькі менскага брацтва Трох Віленскіх Мучанікаў, але і ўсяе праваслаўнае грамадскасці Беларускай Рэспублікі.

Беларускія маладыя знатныя баяры Круглец, Няжыла і Кумец належалі да самых блізкіх людзей вялікаму князю літоўскаму Александру-Альгерду і належалі да яго світы. Калі пасля смерці першай жонкі, вялікай княгіні віцебскай Марыі Яраславаўны Альгерд адчуў сябе, як прымак, няпэўна на пасадзе князя віцебскага, ён пачаў змаганне за апанаванне Віленскага княства, на якім княжыў яго родны брат Іван-Яўнуцій. У барацьбе з братам Альгерд абапіраўся на жамойцкіх язычніках. Ён здабыў віленскі пасад, але пахіснуўся ў сваёй вернасці хрысціянству, пачаў акружацца язычнікамі. Тыя выкарысталі гэта і павялі раз'юшаныя атакі на хрысціян. У тым часе Кумец, Няжыла і Круглец прынялі ад былога духоўніка княгіні Марыі Яраславаўны а. Нестара св. хрышчэнне і праваслаўныя імёны Антонія,

Загінуў наш Прыяцель

Беларускую грамадскасць спасцігла вялікае гора: 20 верасня 1993 г. ад кулі злачынцаў загінуў **Дзмітрый Канстанцінавіч Арцыменя** — народны дэпутат Рэспублікі Беларусь, старшыня Гродзенскага абласнога Савета народных дэпутатаў, шчыры прыяцель праваслаўных Беласточчыны.

Нарадзіўся Д.К. Арцыменя 28 верасня 1932 г. у сялянскай сям'і ў вёсцы Стайкі каля Баранавіч. Закончыў Пінскі воднамеліярацыйны тэхнікум, пасля вайсковай службы спачатку працаваў у камсамоле, потым у партыі і дзяржаўнай адміністрацыі. Дзесяць апошніх гадоў свайго жыцця аддаў працы на пасадзе старшыні Гродзенскага выканкама (гродзенскага ваяводы). Быў людскім, чэсным, шчырым, прыстойным чалавекам. Заўсёды, нават у найцяжэйшы час, стараўся абараняць пакрыўджаных і безабаронных.

Д.К. Арцыменя з асаблівай пашанай ставіўся да Праваслаўнае царквы, яе духавенства і веруючых. Выдатна паспрыяў вяртанню праваслаўным сядзібы Свята-Багародзічнага жаночага манастыра ў Гродне і іншых святыняў. Дзякуючы Яго падтрымцы Беластоцка-Гданьская епархія атрымала дапамогу будаўнічымі матэрыяламі ў адбудове Свята-Благавешчанскага храма ў Супраслі. У мінулым годзе разам з тысячамі паломнікаў Ён ішоў з Гродна ў Беласток за мошчамі св. Мучаніка Дзіцяці Гаўрыіла. Прыязна ставіўся да жыхароў Беласточчыны, спагадліва дапамагаў усім трапіўшым у цяжкое становішча, ахвотна і часта наведваў наш рэгіён, асабліва вёску Цівашокі ў Міхалоўскай гміне, з якой паходзіць Яго жонка Галіна Апанасаўна — ахвярная, заслужаная царкоўная дзяячка.

Як падаюць праваахоўныя органы Рэспублікі Беларусь, у той трагічны вечар Дзмітрый Канстанцінавіч збіраўся ехаць на дачу на сваёй машыне, і злачынцы каля 21 гадзіны 10 мінут сустрэлі Яго каля брамкі ўласнага дома. Быў зроблены выстрал у грудзі з пісталета, як мяркуюць замежнай вытворчасці. Затым злачынцы зніклі на дзвюх аўтамашынах маркі «Жыгулі» і «БМВ». Следства вядзецца Генеральнай пракуратурай Беларусі.

У пахаванні святой памяці Дзмітрыя Канстанцінавіча Арцыменi прынялі ўдзел: прэзідэнт С.С. Шушкевіч, прэм'ер В.Ф. Кебіч, іншыя дзяржаўныя дзеячы Рэспублікі Беларусь, дэлегацыі з Беласточчыны, тысячы гродзенцаў.

Падчас св. Літургіі ў свята Перанясення Мошчаў Св. Мучаніка Дзіцяці Гаўрыіла 22 верасня г.г. у Свята-Мікалаеўскім саборы ў Беластоку іерархі нашай Царквы разам з саслужыўшым ім духавенствам споўнілі малітву за новапрастаўленага Дзмітрыя.

Няхай Гродзенская зямля прыйме цела святой памяці загінуўшага ад злачыннай рукі Дзмітрыя Канстанцінавіча, а Яго вечная памяць будзе выказвацца малітвою нашых сэрцаў.

Сардэчныя спачуванні выказваем Сям'і Нябожчыка

Беластачане

Іаана і Яўстафія. Яны сталі скрупулёзна выконваць усе ўстаноўленыя праваслаўнай Царквою наказы: маліліся, пасцілі, запусцілі бароды. На іх паводзіны пачалі скардзіцца Альгерду язычнікі. Князь патрабаваў, каб хрысціяне адмовіліся ад свае веры, а калі тыя адмовілі, выдаў іх язычнікам, і яны ў 1347 годзе закатавалі іх насмерць. У 1374 годзе Праваслаўны Сусветны Іерарх, канстанцінопальскі патрыярх Філафей кананізаваў іх, і частачкі мошчаў перадаў у славуты Сафійскі сабор у Канстанцінопалі. З гэтага часу св. Тры Віленскія Мучанікаў ўшаноўваюцца ўсімі праваслаўнымі свету.

Паломніцтва з іконай Трох Віленскіх Мучанікаў прыбыла ў Вільню і ў славутай Свята-Троіцкай царкве з бласлаўлення ўладыкі Хрызастома Віленскага атрымала і ўклала ў ікону частачкі мошчаў святых і панесла ў Менск. Па дарозе, са святыняй, наведала шэраг храмаў. Ужо на Беларускай зямлі, у Ашмянах, духовы апякун менскага Брацтва а. прат. Георгій (Латушка) у пропаведзі, між іншым, сказаў:

«Дай Божа і нам таксама трымацца святой праваслаўнай веры, благачэсця нашага царкоўнага і яшчэ больш умацавацца добрымі справамі, каб людзі, бачачы нашае жыццё, праслаўлялі Айца нашага нябеснага па малітвах мучанікаў святых Антонія, Іаана і Яўстафія».

У Ракаве св. мошчы сустрэў Мітрапаліт Менскі і Слуцкі, Патрыяршы Экзарх Усяе Беларусі Філарэт. У Менску, на месцы, дзе калісьці ўзвышалася першая ў гэтым горадзе пабудаваная ў XII ст. царква, уладыка, звяртаючыся да тысяч верных, між іншым, сцвердзіў:

«Мы заўсёды, падчас набажэнстваў, паміналі гэтых мучанікаў і пасылаілі ім малітвы за дапамогай. Цяпер гэтыя мучанікі сталі нам бліжэй і духоўна і фізічна».

Народны дэпутат Рэспублікі Беларусь, вядомы грамадскі і царкоўны дзеяч Валянцін Голубеў, які прайшоў за святыняй разам з паломніцтвам увесь шлях з Вільні ў Менск, у сваім выступленні падкрэсліў:

«Святыя мучанікі Антоній, Іаан і Яўстафій яшчэ ў XIV стагоддзі былі прызнаны заступнікамі Беларусі, беларускае праваслаўнае Царквы і беларускага народа. Дык няхай жа яны зараз з усім саборам беларускіх святых дапамогуць нашай праваслаўнай Царкве, усяму беларускаму народу ў нашым Адраджэнні духоўным, нацыянальным і дзяржаўным».

Ікона з частачкамі мошчаў Трох Віленскіх Мучанікаў была асвячана ў менскім мітрапалічым Свята-Духаўскім кафедральным саборы, а потым пад звон ва ўсіх цэрквах беларускай сталіцы званой была перанесена на сталае месца яе знаходжання ў Свята-Петрапаўлаўскі сабор Менска — храм, пры якім дзейнічае брацтва Трох Віленскіх Мучанікаў.

апрац. іс

W ROK PO PRZENIESIENIU RELIKWII

Rok temu sprowadzono z Grodna do Białegostoku relikwie św. Gabriela - patrona dzieci i młodzieży. W Białymstoku uroczyście świętowano pierwszą rocznicę tego wydarzenia.

We wtorek 21 września w całonocnym czuwaniu wziął udział arcybiskup grodzieński i wołkowyski **Walenty,** białostocki i gdański **Sawa,** biskup łódzki i poznański **Szymon** oraz lubelski i chełmski **Abel.**

W nocy celebrowano akatysty: do świętego Gabriela, za zmarłych oraz do świętego Mikołaja. O piątej nad ranem celebrowana była poranna Liturgia św.

Setki, tysiące wiernych uczestniczyły w całym cyklu nabożeństw.

22 września uroczysta Liturgia św. rozpoczęła się o godz. 10. Pod przewodnictwem swych hierarchów, do których dołączył biskup wrocławski i szczeciński **Jeremiasz** oraz prawie 100 duchownych przybyłych z całej Polski, zebrani uczcili pamięć świętego, którego relikwie spoczywają w białostockiej katedrze. Przybyły rzesze wiernych z różnych stron kraju, liczbę których szacowano na ponad 10 tysięcy.

(jch)

Światyj Muczenicze Mładiencze Hawriile moli Boha o nas hresznych!





Fotoreportaż Włodzimierza Misijuka



ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ





Десять років архіпастирської праці

Інтервю з Адамом Православним Єпископом Перемисько-Новосанчівським

Ваше преосвященство, в цьому році святкуємо ювілей 10-ліття Вашої архіпастирської праці, як єпископа, а одночасно реституовання однієї з найстарших, Єпархії Перемиської. Хотілось би з уст Владики почути історію виникненя та відродження Перемиської Єпархії, ввіреної Вам пастви.

Дійсно, в цьому 1993 році наша Православна Перемиська Єпархія,а рівнож і я,- святкуємо ювілей 10-ліття. Але, наскільки це різні ювілеї. Єпархія святкує ювілей свого відродження. Пригадаймо що історики відносять заснування єпископства нашої Єпархії в глубину віків, і тісно пов'язують її з місією свв. Братів Кирила і Мефодія, учителів словянських та їх учнями, котрі принесли світло віри христової на нашу землю.

Святі Брати Кирило і Мефодій прибули з Царгороду в Великоморавію в 862 р., проповідуючи Христа словянською мовою, даючи нашим предкам почуття великої гідності, як окремого народу, шляхом впровадження до тодішнього християнського світу - словянської(вважаної за варварську) літургічної мови. Щоправда процес християнізації словян на рідній словянській мові не проходив легко і безконфліктно, а навпаки зустрівся з великими труднощами. Ватікан по різному ставився до впровадження словянської богослужбової мови. Часто підіймав суперечні рішення, до заборони вживання словянської мови включно (на пр. Йоан VIII - 872-882, Степан VI 885-891). Внаслідок інтриг зі сторони німців (Мефодій був вязнений 2,5 року, а держави котрі були узалежнені від німців змушені були провадити свою політику згідно з інтересами заходу. Вже після смерті Мефодія 885 р. у Великоморавії наступає тотальний погром мефодіан. їх виловлюют і продают як невільників на галери. Інші змушені були приняти латинський обряд, або втікати на чужину. Знаємо, що: Наум, Сава, Ангеларій та інші опинилися в Болгарії, де скрився митрополит, наслідник Мефодія, Горазд. Точно не знаємо, але більшість істориків вважає, що він переховався на нашій стороні Карпат і започаткував словяномовну митрополію, про яку ще за часів Болеслава Хороброго йшла мова. Чи в тому часі виникає Перемиське Єпископство - сьогодні важко доказати. Де-котрі вчені подають, що під кінець IX ст. було засновано Перемиське Єпископство. Коли в 981 р., Володимир Великий прилучив Білу Хорватію до Київської Русі, то в Перемишлі вже був єпископ, а життя релігійне було високо поставлене. На жаль історія не зберегла імен перших перемиських єпископів.

Перший Перемиський Православний Єпископ, про которого збереглися писані джерела - був Антоній Добриня Ядренкович (1218-1225), котрий прибув до Перемишля на осиротілу кафедру з Новгорода, призначений Митрополитом Київським Матфеєм.

Зі втратою державної самостійності, коли остаточно Казимир Великий 1349 р. зайняв Червону Русь,- Православна Церква разом з народом опинилась в неволі. Всі княжі посілості стали власністю короля. Наступила конфіскація монастирських земель, а також земель бояр і духовенства, котрі відстоювали свою незалежність. Король ці землі дарив своїм підлеглим в тому числі і латинському Костелові, напр. кільканадцять лемківських сіл з православним населенням стали власністю біскупа краківського. Подібним чином король обдарував і перемиського латинського єпископа . Яка доля зустріла тоді там православних - нетрудно здогадатись. І це тоді, коли православні церкви називали "Rutenische sinagoge". В 1375 р. заложено латинське єпископство в Перемишлі, а за кров православну, пролиту під Грунвальдом в 1410 р. король Ягайло в 1412 р. передав православну катедру св. Іоана Хрестителя в Перемишлі латинському костелові, змушуючи православного єпископа переселитись до церкви Успіння Пресвятої Богородиці, на передмістя, на Вовчу. Пізніше в 1460 р. латинники розібрали церкву св. Іоана Хрестителя, збудовану з тесаного каміння, (котрі мили в Сяні, щоб змити "східню схизму"). На місці старовинної церкви св. Миколая з цього каменя збудували катедру св. Петра. Думаю, що не можемо промовчати факту, коли в Кракові Святослав Фіол, котрий був мешканцем Кракова, а за походженням русином-українцем, надрукував 1491 р. пять Богослужбових Книг кирилицею, "Осьмогласник" (387 ст.), "Часословець" (787 ст.), "Тріодь Пістна" (620 ст.), "Тріодь Цвітна" (720 ст.) і "Псалтир", був в 1492 р. поставлений перед інквізиційним судом кардинала Фридрика Ягила. Внаслідок чого Фіол, щоб брятуватись, змушений був визнати католицьке іповідання віри. Друкарню закрито, машини знищено, а надруковані книги спалено.

Нелегка доля стала для православних і там де землевласниками були "горліві" католики, як напр. Катерина Ваповська на Динівщині, котра зарядила:"Ja Katarzyna Wapowska...z tej zwierzchności która nad poddanymi Pan Bóg dać raczył...te cerkwie ruskie na kościoły Rzymskiej wiary przeczyniamy...Cerkwie we wsiach naszych dziedzicznych w Izdebkach, w Lubnej, Hłodnym, w Bachurz, w Warze i po przedmieściu Dynowskim, w kościoły łacińskie przeczyniamy...kapłan od nas prezentowany ma naprzód nawracać Rus do kościoła św. Rzymskiego, dzieci ruskie chrzcić i pilnować aby u popów nie byli chrzczone. 23 Januar 1593". ("Шематизм 1936 р., ст.46).

Запровадження 1596 р. Берестейської унії з Римом, не покращало долі православних - а навпаки, розпочалась боротьба за нашу власну самобутність - національну і релігійну.

Перемиський єпископ Михаїл Копистенський унії не прийняв, як і Львівський єпископ Гедеон Балабан. Щойно Інокентій Вінницький в 1692 р.змушений був прийняти унію. Таким способом в 1692 р. наступило скасування Православного Перемиського Єпископства. Створилася складна ситуація. Єпископ став уніатом, а народ ще довго de facto притримувався православія. Францішек Сірачинський в "Відомостях о місті Ярославі", на ст.97 пише, що 1660 р. Дієцезія Латинська-Перемиська посідала тільки 150 парафій, в яких було біля 140.000 душ. Руська(Православна) - втой час мала 3.400 парафії і близько 3.000.000 душ. Зрештою, коли вже за Австрії 1784 р. Церкву Уніатську переіменовано на Греко-Католицьку, то її вірні ще ціле століття не утотожнювали себе з новою назвою. Слово "православний", не у всіх

парафіях було усунено зі служб і замінене на "правовірний". Подібна ситуація була і з три раменними хрестами, (див. додаток до "Чинностей і рішень Руського провінціонального Собору в Галичині, одбувшогося во Львові в р. 1891", вид. у Львові 1897 р., ст.402). Постановлено Ватіканом припинити ставлення трираменних хрестів. Вірні так і не дізналися про це рішення Ватікану, а священики пояснювали, що - трираменні хрести - це московські, а українські - однораменні з продовженим долішнім раменем (котрі є насправді суто латинськими). Треба підтвердити, що вже в Греко-католицькій Церкві тільки поодинокі єпископи були латинізаторами, більшість т.з. "візантійці" були за збереженням українського православного обряду в цілому. Мимо того Ватікан поступово латинізував обряд, що стало приводом спроби повернення до Православної Церквинапр. о. Ґиличка (1882 р.) у Галичині, чи на Лемківщині (с. Граб і Ожина 1911 р.). Як в першому так і в другому випадку австрійська влада розправилась з людьми безпощадно - називаючи їх агентами другої держави, та зрадниками австрійського трону. Одначе дрімучий дух православія в народі знову пробудився в час першої світової війни (1915 р.). (Див. Emil Pelczynski "Prawosławie w Galicyi w świetle prasy ruskiej" Lwów 1918 г.). В періоді міжвоєнному на Лемківщині було вже 62 церкви православні. Ця подія повороту врятувала українську гілку нашого Православія - після насильного виселення з рідних земель 1947 р. від неминучого окатоличення і спольонізування, яке приготовив уряд комуністичної Польщі. Це Православна Церква на новому поселенню людей зайнялась народом без різниці на конфесії. Коли після "відлиги" 1956 р., тільки де-котрим нашим людям вдалось повернути в рідні сторони і мімо різного роду перепон, старались домогтися релігійного православного життя, на жаль, всіх прохань уряд не задовольнив. В багатьох місцевостях церкви були поспішно розібрані. (Подекуди церкви вже були заміненіна костели). Уряд відписував, що з погляду на брак храму парафія не може бути відновлена. Хочу підкреслити, що Православна Церква діяла тільки там, де вірні східного обряду звертались з проханням.

Дія була трудною, через насилену пропаганду проти Православної Церкви, де-котрі колишні греко-католики сприймали всі наклепи за дійсну правду, а може і залякані- залишились в Костелі.

До 1983 р. вдалось перейняти 27 церков, в тому числі 5 православних з перед війни. Перейняті церкви в більшості були в стані руїни (через десять літ опущені) і вимагали великих ремонтів. Всі труднощі віруючий наш народ, з Божою поміччю, переміг але рівночасно розумів, що для справного функціонування Церкви на Підкарпатті конечним є відновити старовинну Перемиську Православну Єпархію. Вірні розпочали старання, посилаючи прохання до Митрополії в Варшаву і до Уряду. Моя хіротонія відбулась 30 січня 1983 р., з призначенням на Єпископа Перемисько-Новосанчівського, але задіяли ворожі сили, і реституювання Єпархії протягнулось аж до 6 вересня 1983 р.. 30 жовтня відбулася моя інтронізація.

Що стосуєтся мого Ювілею 10-ліття, то найкраще мою діяльність, в майбутньому, оцінить історія.

Чи збільшилась протягом 10 років кількість вірних?

Коли народ живе, навіть як ми тепер на рідній землі, але в діаспорі, де ще, на жаль, покутує в більшості польського суспільства, створений комуністичною пропагандою стереотип українця, як чоловіка злого, то не диво, що наші люди, котрі працювали на державній роботі, та й не тільки на державній,- скривали своє походження. Ми були позбавлені всіх прав, які прислуговують національним меншинам. Діти зростали в чужій культурі і в таких трудних обставинах, Церква Православна в 1957 р., після 10 років перерви, відновила свою діяльність. Розпочалась нерівна боротьба за кожну нашу душу. Створилась така ситуація, що в деяких сімях діти вже не повернулись з батьками до Церкви. Це була найбільша сімейна трагедія. Батьки обвинувачували Костел, що забрав їм дітей, а ксьондзи відповідали:"Przecież sami przyprowadziliście swoje dzieci do kościoła, to co - mieliśmy je wychować na Ukraińców?".

Так, це була гірка правда, з якої і сьогодні не всі зробили відповідні висновки. Де-котрі батьки, в тому нещастю звинувачували не тільки себе, але й тих, котрі вважали себе за провідників і загнали людей до Костела замість до Церкви Православної (мова йде про бувших уніатів). Ті, що вибрали Церкву Православну,- рідну-ріднесеньку для їх дідів,- зробили це з власної волі і проти свого народу. Хто краще оцінив тодішню ситуацію - не трудно сьгодні здогадатись.

Думаю, що колиб не дія Церкви Православної, то сьогодні на Підкарпаттю не чути булоб української мови.

Друга подія, котра не сприймає збільшенню вірних в наших парафіях - то еміграція, переважно молодих, поодиноких, а нераз і цілими сімями, людей котрі до 1989 р. емігрували з мотивів політичних, а сьогодні з мотивів економічних.

Скілкі церков та парафіяльних будинків відремонтовано, а також збудовано нових в Єпархії Вашого Преосвященства?

Коротенько можна сказати такими словами: церкви, які нам довелося перейняти, як я вже сказав, були 10 літ опущені. Часто вже без вікон і дверей, як в Бортному, Бодаках, Дзюрдзові, а де-котрі були замінені на стайні, так як в Ґладишові, Бліхнарці, Воловиці, або на магазини як в Запалові, Загірю, Перемишлі. Зрозуміло, що повернення тих церков до належного стану вимагало великого зусилля в проведенні ремонтів і фінансових накладів. На щастя, фінансово підтримувала нас Варшавська Митрополія і поодинокі особи з США і Канади, колишні мешканці наших земель.

Будувати нові храми ми спромоглися по 80-тих поках. До теї пори не дозволялось, хоч в даній місцевості були православні вірні. Було і так, що коли вірні східного обряду складали прохання з підписами до Варшавської Православної Митрополії, то місцева державна влада скоренько розбирала церкву, як вже було згадано, таким чином була причина відмови на відмовлення парафії.

Від 80-го року, в звязку з тодішньою ситуацією, державна влада почала ласкавішим оком дивитись на потреби національних і релігійних меншин, внаслідок чого наші старання з 60-тих років на реституювання парафії в Криниці, Перемишлі, Горлицях та ін., увінчались успіхом. Прикладово в Криниці закуплено площу і розпочато будову каплиці, котру освячено25 травня 1983 р. і цю дату вважаємо за день відновлення православної парафії в Криниці. Тодіж розпочалась будова великої церкви, котра має носити імя св. Володимира. На жаль, з браку фондів будова продовжуєтся до сьогодні.

Подібна ситуація склалась в Перемишлі. Наші прохання з 60-тих років зреалізовано в 1982 р., коли нам переказали руїну Свято- Успенської Церкви на Вовчі. Говорю "руїна", бо головний купол мав широкі тріщини і в кожній хвилині грозило завалення. Ремонт ми розпочали з заміни даху та від анкрування церкви, себто стягання з чотирох сторін залізними штабами купол, щоб не розпався і залито його бетоном. Пізніше ремонтні роботи продовжувались, починаючи з заміни підлоги до настінного розпису. Сьогодні залишилося нам поставити новий іконостас.

В другій церкві в Перемишлі, Різдва Пресвятої Богородиці, до сьогодні проведено зовнішній ремонт - покрито церкву новою бляхою і поштукатурено, залишився ремонт середини. Повертаючи до питання щодо будівництва нових церков то 80-ті роки вважаю за щасливі для нашого суспільства на Підкарпатті, бо крім відродження парафій в Криниці, нам вдалось збудувати церкву в Зиндранові, освячення котрої відбулося 28 липня 1985 р.; церкву-каплицю в Ніновичах, котру освячено 3 серпня 1986 р.; деревяну церкву в Розділю, посвячену 29 серпня 1986 р.; церкву в Горлицях, котру освячено 8 серпня 1991 р. і то всі на нових закуплених площах.

Крім відновлення і будівництва храмів, наступним питанням- проблемою були парафіальні доми - плебанії. Тим більше, що при передачі церков в жодному місці, крім Кальникова не повернули нам парафіальних будинків. Від 1957 до 1983 р. побудовано плебанії в Кальникові (на місці старої збудована нова), Перегримці, Ганчові, Ґладишові. В Ліщинах і в Бортному нам нам переказано напів розвалені будинки, котрі належали виселеним людям і вимагали капітального ремонту.

Від 1983 р. по сьогоднішній день ми збудували плебанії в Запалові, Клоковичах, Команчі, Ґломчі, Криниці, а тепер будуємо релігійно-культурний центр при церкві в Горлицях. Крім того вдалося купити колишню плебанію в Сяноці, котра після ремонту є єпархіальним приміщенням, а також приватний будинок в Перемишлі, де тепер мешкає парох православної парафії.

Безперечно, всі ці побудови вимагали фінансових втрат, котріми не в силі самі були понести. Тут хочу виразити велику вдячність всім жертводавцям православним з Польщі (загальнометрополітарний збір), рівно ж браттям з-за океану, а передусім швейцарцям, котрих післав нам Господь, які зуміли ввійти в наше становище і були щедрими в своїй допомозі.

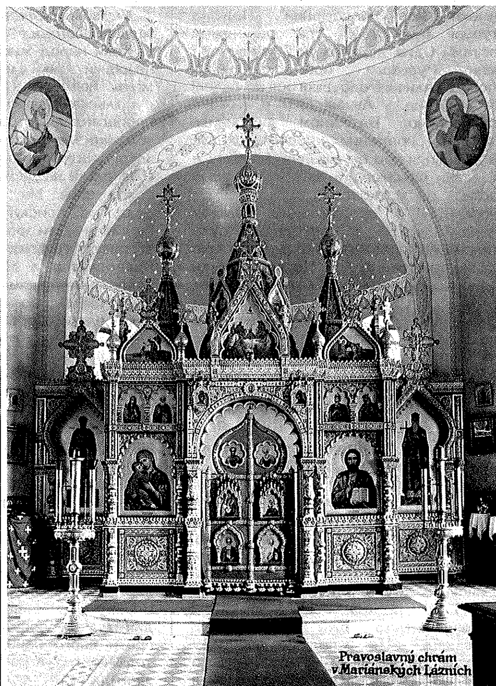
Закінчення інтервю

в наступному номері

Яків Міхняк



Cerkiew św. Włodzimierza w Mariańskich Łaźniach przyciąga tysiące turystów i wiernych z całego świata



Wspaniały ikonostas cerkwi w Mariańskich Łaźniach otrzymał na początku wieku podczas wystawy w Paryżu najwyższe odznaczenie - Grand Prix de France

CERKIEW "U WÓD"

Wspomnij, Panie ofiarodawców i dobroczyńców w Kościołach Twoich Świętych...

W naszych europejskich uzdrowiskach - jak Baden-Baden, Bad Kissingen, Bad Homburg, Wiesbaden, Vichy, Nicea, Weimar a także w zachodnioczeskich były budowane cerkwie. Leczyli się tutaj pacjenci z dalekiej Rusi - inteligencja, arystokraci, wojskowi, kupcy. Również w Mariańskich Łaźniach wzniesiono cerkiew pod wezwaniem św. Włodzimierza. Została ona uroczyście wyświęcona w 1902 r.

W latach 1909-1913 każdego roku przyjeżdżało z Rosji do Mariańskich Łaźni ponad 4 tys. pacjentów. Do tego należy doliczyć wiernych z innych krajów, zamieszkiwanych przez prawosławnych.

Idea zbudowania cerkwi w Mariańskich Łaźniach zrodziła się wśród rosyjskich pacjentów już w latach 20. ubiegłego stulecia. Uzbierano w owym czasie 25 tys. rubli w złocie. Jednakże z inicjatywy księcia **Golicyna** suma ta została wspaniałomyślnie ofiarowana na budowę pierwszego katolickiego kościoła w Mariańskich Łaźniach Wniebowzięcia NMP. (Książę Golicyn był jednym z mecenasów **L.v.Beethovena**, z którym się spotkał w zachodnioczeskich uzdrowiskach).

Uważam, że ten gest był głównie wyrazem chrześcijańskiej solidarności i wdzięczności wobec leczniczego działania uzdrowiska.

Dopiero po zbudowaniu cerkwi w Franciszkowych Łaźniach (1889 - cerkiew św. Olgi) i w Karlowych Varach (1893-98 - cerkiew św. św. Piotra i Pawła) uznano, że dla zaspokojenia religijnych potrzeb prawosławnych pacjentów i podkreślenia europejskiego znaczenia Mariańskich Łaźni konieczne jest wzniesienie cerkwi.

Powstał komitet budowy świątyni, któremu przewodniczył lekarz dr. **Heinrich Kisch.** Po raz drugi zebrano 25 tysięcy złotych rubli. Jednakże bank, gdzie były deponowane pieniądze, ogłosił niewypłacalność i datki zostały stracone. Niepowodzenie nie odstraszyło wiernych od idei zbudowania cerkwi. Powstał nowy, już trzeci komitet z przewodniczącym **dr.Kalinczukiem.** Jego członkami byli: **dr Sehlesinger, dr Kisch** i młody energiczny prawosławny duchowny o. **Mikołaj Pisarowskij.** Zebrano 8 tys. złotych rubli. Powstał także w tym celu komitet w Petersburgu na czele z księciem **Woroncowym-Daszkowym.**

Plac na budowę cerkwi odkupiono od katolickiego klasztoru w Topie. Cerkiew zbudowano w ciągu dwóch lat według projektu członka petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych **Mikołaja Sułtanowa** w rosyjsko-bizantyjskim stylu w formie krzyża. Stoi ona na potężnych bryłach na zboczu Suchego Wzgórza. Budowniczym świątyni był **Gustaw Wiedermann,** który wznosił także cerkwie we Franciszkowych Łaźniach i w Karlowych Varach.

Wnętrze cerkwi jest zdobione freskami, ornamentami i mozaiką. Niektóre ikony pochodzą z XVII stulecia - w większości są to dary pacjentów uzdrowiska.

Największe wrażenie sprawia unikalny ikonostas. Został on wykonany w ceramicznym warsztacie w Kuźniecowie koło Tweri i otrzymał na wystawie w Paryżu najwyższe odznaczenie Grand Prix de France. To wspaniałe dzieło z emalii i majoliki nabył dla przyszłej cerkwi w roku 1900 starosta prawosławnej parafii w Mariańskich Łaźniach, pułkownik (później generał) **Piotr Rykowskij** z Charkowa.

Ikonostas zrobiono według projektu malarza **Krasnoszczokowa,** rzeźbiarza **Anienskiego** i szlifierza **Iwanowa.** Każdy kolor emalii musiał być wypalony przy innej temperaturze a niektóre części były kładzione do pieca wielokrotnie. Zużyto dużo złota i kobaltu, ciemnego błękitu, który jest droższy niż złoto.

Ikony na pozłacanych cynowych deskach są dziełem ikonografa **Paszkowa** z Moskwy.

Cerkiew św. Włodzimierza przyciąga setki wiernych, turystów i wszystkie grupowe wycieczki, które z całego świata zmierzają do Mariańskich Łaźni. Cerkiew i nabożeństwa odprawiane w tej świątyni żywo świadczą o ufności w Boga i o niepowtarzalności i piękne prawosławia.

Od roku 1956 proboszczem parafii jest doktor teologii, o. **Radiwoj Jakovljevic,** który jest także redaktorem cerkiewnego czasopisma "Hlas pravoslavi".

Jiri Karpowicz
Karlovy Vary

BLIŻEJ CERKWI

Przepaść między naukami przyrodniczymi a teologicznymi została już dawno zasypana. Trzeba tylko o tym powiedzieć ludziom - mówi **Igor Rydzanicz** pracownik naukowy Politechniki Wrocławskiej. Igor Rydzanicz jest szefem sekcji naukowo-oświatowej Stowarzyszenia Prawosławnych działającego od 3 lat w diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Przy cerkwi katedralnej, dwa razy w miesiącu odbywają się we Wrocławiu czwartkowe spotkania. Tu właśnie następuje zasypywanie owej przepaści, próba pojmowania świata jako dzieła Bożego, miejsca człowieka w owym stworzeniu.

Wrocław jest dużym ośrodkiem akademickim. Na spotkania można więc zapraszać ludzi, którzy mają do przekazania wiele cennych myśli. Tematyka spotkań jest bardzo różnorodna. Czym jest modlitwa, jakie jest znaczenie dzwonów w strukturze prawosławnego nabożeństwa, jakie są pieśni Wielkiego Postu, jaka jest struktura kanonu św. Andrzeja z Krety - to przykłady tematów teologicznych. Ale nie brakuje tu rozważań dotyczących np. współczesnych kierunków w sztukach plastycznych, czy wizji człowieka w twórczości Dostojewskiego.

Kiedy temat "wciąga" słuchaczy, jest kontynuowany jako cykl wykładów. Tak było z rozważaniami na temat ikony, pytaniem - kim jest człowiek, czy jak przygotować się do Soboru Lokalnego. W przypadku ostatniego tematu odbywały się również spotkania z kandydatami na Sobór.

Pojawienie się nowości wydawniczych dotyczących prawosławia to również temat do dyskusji.

Poznawanie religii - judaizmu, islamu, Kościołów protestanckich odbywa się poprzez zapraszanie wyznawców tych religii na spotkania.

Wernisaż wystawy parafianki wrocławskiej cerkwi katedralnej znanej artystki **Ałły Klement-Laskowskiej,** zorganizowany przez Stowarzyszenie, to też okazja do bycia razem.

Inicjatorem powołania Stowarzyszenia Prawosławnych i wielkim jego orędownikiem był biskup **Jeremiasz** - podkreśla przewodnicząca Stowarzyszenia **Lubomira Rydzanicz.** Biskupowi zależy bardzo na naszym rozwoju duchowym i intelektualnym, na świadomym byciu prawosławnym. Biskup zawsze, kiedy jest we Wrocławiu, przychodzi na nasze spotkania, również jako wykładowca.

Ciekawy temat, ludzie, kawa, herbata, zawsze przygotowane przez panie ciasta tworzą atmosferę, która przyciąga po kilkadziesiąt osób na każde spotkanie.

Stowarzyszenie organizuje również trzydniowe sympozja. Piąte, tak jak poprzednie, będzie miało miejsce w Cieplicach w Domu Opieki św. Stefana. Kim jest człowiek - to temat najbliższego listopadowego sympozjum. Do udziału w nich Stowarzyszenie zaprasza również Bractwo Prawosławne św. Cyryla i Metodego. Niestety nie uzyskuje z tej strony żadnej odpowiedzi.

W ramach Stowarzyszenia działają również sekcje - katechetyczna, charytatywna, współpracy z zagranicą i wydawnicza.

Organizowanie obozów letnich i zimowych, również dla dzieci Czarnobyla i dzieci biednych, weekendowych wyjazdów, uroczystości wraz z inscenizacjami z okazji choinki, Dnia Matki czy Dziecka, to domena sekcji katechetycznej.

- Cóż możemy zrobić w ramach sekcji charytatywnej, jeśli Stowarzyszenie nie prowadzi działalności gospodarczej? - zastanawia się jej szefowa **Walentyna Trąbińska** - Mamy czterdziestu podopiecznych. Każdemu z nich przydzielony jest opiekun. Odwiedzamy te osoby, robimy zakupy, jeśli trzeba piszemy im podania, zmieniamy opatrunki, kopiemy ogródki.

- Mimo że stanowimy tu we Wrocławiu małą społeczność - słyszę głosy - nie czujemy się ani gorsi ani zagubieni. Życie blisko Cerkwi, wielki autorytet biskupa Jeremiasza, spotkania, sympozja nie pozostają bez wpływu na naszą świadomość. Ale są i tacy, którzy sami tworzą sobie getta. Kobieta przyszła do cerkwi z płaczem - ktoś podaje przykład. - Dopiero po śmierci swojego ojca dowiedziała się, że był on prawosławny. W testamencie prosił bowiem, żeby urządzić mu pogrzeb w obrządku prawosławnym. Miała do niego ogromny żal za tyle lat kłamstwa.

(ar)

Obecna miejscowość Dokudów niczym się nie różni od wielu innych w województwie białopodlaskim. Większość mieszkańców to ludzie napływowi nowi, nie znający tradycji, która powinna być przekazywana z pokolenia na pokolenie. Dziś mało kto wie, że w tej miejscowości istniał monaster prawosławny a ludność ruska była jej pierwotnymi osadnikami. W okresie, kiedy coraz częściej wysuwano roszczenia wobec dóbr i świątyń Cerkwi prawosławnej, przykład Dokudowa najdobitniej potwierdza, w jaki sposób pamięć o pierwotnych użytkownikach została zatarta wśród obecnych mieszkańców.

Zatarte ślady

MONASTER W DOKUDOWIE

Początki klasztoru prawosławnego w Dokudowie są związane z osobą **Lewka Bohowitynowicza.**

Prawosławny możny otrzymał około 1503 roku część dóbr Ortel od księcia litewskiego **Aleksandra.** W tym też roku dla założonej przez siebie miejscowości Dokudów wystarał się o przywilej na prawo miejskie magdeburskie. Prawdopodobnie wówczas w odległości kilometra od miasteczka ufundował monaster prawosławny. Klasztor był położony na uroczysku Monastyrsko, znajdującym się koło niewielkiej rzeczki Zielawa, wpadającej do Krosny. Jeszcze w XIX wieku na tym obszarze znajdowały się pozostałości po budynkach klasztornych, fragmenty cmentarzy. Dziś pozostał jedynie krzyż informujący przechodniów, że miejsce to było niegdyś uświęcone i przeznaczone "by na nim chwała Boża sławiona była".

Monaster dokudowski odgrywał ważną rolę w rozwoju chrześcijaństwa na tym obszarze. Był elementem zagospodarowania dóbr Lewki Bohowitynowicza. (Dokudów występował też pod nazwą Lewkowo - od imienia fundatora miasta). Monaster pozostawał przy prawosławiu jeszcze w połowie XVII wieku. Zabity 6 stycznia 1651 roku duchowny dokudowski był "wiary greckiej".Dopiero w połowie XVII wieku **Radziwiłłowie** - właściciele Białej, Słowatycz i Dokudowa kategorycznie zażądali od duchownych przyjęcia unii. Radziwiłłowie sprowadzili do swej rodzinnej rezydencji Białej reformatów i bazylianów. Zakonnicy tych klasztorów mieli prowadzić działalność misyjną "nawracającą prawosławnych na unię". Ze szczególną ostrością prowadzono akcję "nawracania" w okresie, kiedy przełożonym bielskich bazylianów był **Tymoteusz Szczurowski.** Wspierał jego poczynania **Karol Stanisław Radziwiłł** (1735-1790). Cerkwi dokudowskiej narzucono unię a wystrój świątyni dostosowano do wymogów określonych na synodzie zamojskim (1720). Mimo licznych przeróbek nie wyrzucono ikonostasu, choć była to powszednia praktyka w innych sąsiednich cerkwiach unickich a duchowni dokudowscy zachowywali wschodni charakter liturgii i szat. Monaster dokudowski przestał istnieć przed 1749 rokiem. Datę jego rozwiązania trudno dziś ustalić.

W 1875 roku cerkiew dokudowska ponownie została prawosławną. Wówczas to odrodziła się pamięć o dawnym monasterze. W opracowaniach z końca ubiegłego stulecia nie wspomniano nic o fundatorach i okresie powstania monasteru. Losy cerkwi dokudowskiej również i w późniejszych okresach były bardzo burzliwe. W 1938 roku cerkiew została przekazana w użytkowanie Kościołowi rzymskokatolickiemu. W okresie II wojny światowej powracają do niej prawosławni. Użytkowanie przez nich świątyni nie trwało długo. W 1947 roku okoliczna ludność została wywieziona w ramach akcji "Wisła", choć nie deklarowała swojej przynależności do narodowości ukraińskiej. Ponownie więc cerkiew zostaje zamknięta.

Dziś mieszkańcy Dokudowa to ludzie napływowi, pamiętający zaledwie okres wojenny i lat powojennych. Wszyscy są wyznania katolickiego i trudno oczekiwać, aby kontynuowali pamięć o prawosławnym monasterze. Dokudów w XVIII wieku stracił prawa miejskie a jego mieszkańcy pamięć o bogatej niegdyś przeszłości.

Antoni Mironowicz

Fragment mapy Litwy z 1749 roku. U dołu zaznaczyliśmy Dokudów. U góry można znaleźć miejscowości: Supraśl, Krynki, Gródek, Wasilków. Białystok otrzymuje w tym roku dopiero prawa miejskie.

Śladami stuleci (17)

NAD NIEMNEM

w duchowej stolicy

Książę **Wsiewołod Dawydowicz**, albo jak go z powodu całkowitego sieroctwa nazywali współcześni - **Wsiewołodko** pochodził z ubożuchnego Księstwa Dawydohrodzkiego, które znajdowało się na południowym obrzeżu białoruskiego Polesia. Dzięki ożenkowi z wielką księżną **Agafią**, córką wielkiego księcia kijowskiego, potężnego **Włodzimierza Monomacha**, ubogi książę Wsiewołodko otrzymał w posagu za żoną obszerne i zamożne Księstwo Grodzieńskie, niedawno zabrane od książąt połockich.

Czasy panowania w Grodnie (Horodnia) Wsiewołodki i Agafii oraz ich synów **Borysa, Gleba, Mścisława**, to jest omal cały XII wiek (od 1116 r. poczynając i kończąc na ostatnim dziesięcioleciu tego stulecia) - to "złoty wiek" w dziejach Ziemi Grodzieńskiej, a więc również północnowschodniego i wschodniego regionu obecnych województw białostockiego i suwalskiego. Dzięki dzielności książąt i ich drużyn wówczas nikt się nie odważył napadać na Grodzieńszczyznę. Przybywa jej mieszkańców, następuje wydatny rozwój gospodarki, przybiera na intensywności życie duchowe, czego dowodem jest powstawanie licznych cerkwi i to nie tylko drewnianych ale również murowanych.

Jako przykład sakralnego budownictwa murowanego w Grodnie w XII stuleciu może posłużyć świątynia nazwana przez archeologów cerkwią "Dolną", która znajdowała się na dziedzińcu zamkowym, nieco poniżej cerkwi pod wezwaniem Narodzenia NMP, wzniesionej trochę później. Cerkiew "Dolna" była swoistą, harmonijną budowlą. I jej konstrukcja, i sposób wznoszenia muru, i zdobnictwo zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne były niepowtarzalne, niepodobne do innych ówczesnych świątyń wschodnio- i zachodniosłowiańskich. Cerkiew ta zapoczątkowała samoistny grodzieński styl w budownictwie sakralnym na ziemiach białoruskich, który następnie był kontynuowany i rozwijany przez budowniczych świątyń Narodzenia NMP oraz Borysa i Gleba (Kołoskiej) w Grodnie. Styl ten został przejęty przez budowniczych cerkwi w innych regionach Białorusi.

"Dolna" cerkiew spłonęła w 1183 roku od uderzenia pioruna, sklepienie i część ścian runęły. Po katastrofie już nie była odbudowywana, ale ziemia na przestrzeni ponad 800 lat pieczołowicie przechowała jej pozostałości. Na ich podstawie naukowcy stwierdzają, że "nadzwyczaj malowniczy był zewnętrzny wystrój świątyni... W dolnej partii murów, pomiędzy nieotynkowanymi cegłami zostały umieszczone wielkie barwne polne głazy o naturalnie gładkiej lub specjalnie wyszlifowanej powierzchni, natomiast u góry lśniły płytki z majoliki, którymi oblicowano boki rozmaitych występów ścian oraz wąskie ścięcia narożników - tworzyły one rozmaite geometryczne wzory. Pomiędzy cegłami wstawiono miseczki pokryte polewą. Zwieńczone arkami wąskie okna w górnej partii ścian wpuszczały do środka świątyni wiele światła. Pokrycie dachu stanowiła srebrzysta ołowiana blacha, natomiast kopuła w postaci chełmu zapewne była pozłacana" - pisze znany rosyjski historyk sztuki **N.Woronin.** Ta wspaniała, cudowna świątynia górowała nad Grodnem i jego otoczeniem. Tenże naukowiec stwierdza dalej: "Wewnętrzny wystrój cerkwi miał również całkiem specyficzny charakter: ściany nie były - jak to zwykle praktykowano - pokryte freskami, lecz nadano im naturalną różowobiałą barwę cegły i roztartego wapna, zaś na tym tle widniały okrągłe otwory dzbanów, które pełniły rolę rezonatorów i były wmurowane w ściany również w celu zmniejszenia ich ciężaru oraz zwiększenia akustycznych właściwości budowli. Natomiast bardzo bogato ozdobiono ikonostas, zaś posadzka została ułożona z malowniczych majolikowych płytek koloru żółtego, zielonego i brązowego. W znajdującej się pod kopułą części posadzki tworzyły one skomplikowany deseń. Podczas prac archeologicznych stwierdzono wśród pozostałości spalonego ikonostasu mnóstwo jego fragmentów z metali - cały ikonostas był wyposażony w ikony i haftowane zasłony, wykuty z grawerowanych pozłacanych miedzianych płyt, upiększony kolorowymi ozdobami ze szkła opatrzonymi ramami. Ogólnego wrażenia dopełniały złocone cerkiewne utensylia i zwisające świeczniki".

A to potwierdza, że jednocześnie z sakralnym budownictwem w Grodnie nastąpił rozkwit różnorodnych sztuk: malarstwa ikonowego, rzeźbiarstwa, grawerstwa, kowalstwa i odlewnictwa artystycznego, haftu, tkactwa i oczywiście piśmiennictwa, muzyki i innych. Nikt nie wątpi, że w stwarzaniu tych wartości duchowych i materialnych brali czynny i bezpośredni udział nasi przodkowie - ówcześni mieszkańcy dzisiejszej wschodniej Białostocczyzny i Suwalszczyzny.

Mikołaj Hajduk

POMÓŻMY SŁOWAKOM

W poprzednim numerze "Przeglądu Prawosławnego" zamieszczono krótką informację o sytuacji Cerkwi prawosławnej w Słowacji. Wyznawcy prawosławia w tym kraju przeżywają obecnie ciężkie chwile, w związku z wprowadzeniem w życie ustawy z 29 V 1991 r. o rewindykacji na rzecz Kościoła unickiego wszystkich świątyń budowanych w okresie przynależności do unii kościelnej. Przestrzegając "litery prawa" władze polityczno-administracyjne nie czynią żadnych wyjątków w sprawie własności świątyń, mimo protestów prawosławnych i często nielicznego udziału unitów w danych parafiach. Przy egzekwowaniu "prawa", tj. odbieraniu cerkwi, dochodziło nawet do interwencji policji.

Mimo jawnych przykładów dyskryminacji, prawosławna społeczność Słowacji wiernie służy Bogu, budując nowe świątynie. Domy Boże buduje się we wsiach i miastach. W samej diecezji preszowskiej prowadzi się budowę około dziesięciu cerkwi.

Jedna cerkiew w tej diecezji powstaje w Bardejowie, mieście sławnym ze swych "kupeli" (wód leczniczych i

c.d. na str. 27

KSIĄDZ SIDOROWICZ ODNAWIA

A tymczasem ksiądz Sidorowicz ma klucze do cerkwi i administruje a także zaczyna odnawianie zabytku. Wiadomości o tym dochodzą do Warszawy. Konserwator zabytków na województwo białostockie i warszawskie pisze przerażony do wojewody białostockiego: "*Otrzymałem wiadomość, że objęta została w posiadanie przez duchowieństwo katolickie cerkiew pounicka w Supraślu, stojąca dotychczas bez użytkowania a stanowiąca jedyny w swoim rodzaju zabytek budownictwa obronnego na wschodnich ziemiach Państwa. W związku z wzmiankowanem przejęciem istnieje obawa wyłonienia się z biegiem czasu konieczności przeprowadzenia szeregu adaptacyj wynikających z potrzeb kultu katolickiego, realizacja których może spowodować częściowo deformację wysoce artystycznego wnętrza świątyni*".

Tu konserwator wylicza części składowe świątyni przedstawiające "pierwszorzędną wartość zabytkową" - późnobarokowy ikonostas, ołtarze i kompletnie zachowaną polichromię bizantyjską z połowy XVI wieku. Konserwator ostrzega, iż najmniejsze nawet przeróbki mogą zaszkodzić temu zabytkowi i prosi wojewodę o wydanie rozporządzenia, "*by nie przystępowano pod żadnym pozorem do jakiegokolwiek remontu wymienionego zabytku do czasu wyraźnego zezwolenia władz konserwatorskich pierwszej instancji*".

A proboszcz Sidorowicz informuje przestraszonego konserwatora: "*Konserwacja znanego zabytkowego kościoła pounickiego w Supraślu w dużej mierze została już dokonana. Roboty wykonano pięknie i solidnie...*".

Jeden jest problem, wyłuszcza dalej proboszcz. Jaki? Potrzeba dodatkowych funduszy. Po co, skoro "wszystko dokonano pięknie?" W tym samym liście proboszcz wyjaśnia: "*potrzebne są pieniądze, bo przeciekają wieżyczki na cerkwi, na jednej upadł krzyż, trzy pochyliły się, przecieka dzwonnica, woda niszczy polichromię, odpadają gzymsy, tynki. Podłogę zniszczył grzyb, już zabiera się za drzwi*".

Słowem ta "solidność" spowodowała, że jest gorzej niż było kilka lat temu.

Ksiądz proboszcz kończy list apelem o pieniądze i zapewnieniem: "*stosunek województwa do zabytku nacechowany jest znawstwem i życzliwością*".

Wciąż powoływane są nowe komisje do zbadania stanu zabytku. Komisje sporządzają protokoły, dołączają kosztorysy i przewidywane wydatki. Ksiądz proboszcz Sidorowicz puka do różnych drzwi po pieniądze. Dnia 26 czerwca roku 1929 odwiedza dyrekcję Robót Publicznych w Białymstoku. Domaga się pieniędzy. Dyrekcja odpowiada stanowczo:

Po pierwsze - cerkiew w Supraślu jest wciąż własnością państwową; jej status prawny dotychczas nie został rozstrzygnięty.

Po wtóre - na konserwację pieniędzy nie ma.

Po trzecie - radzi księdzu zwrócić się w tej sprawie do Jego Ekscelencji Metropolity Wileńskiego abp. Jałbrzykowskiego.

Michał Bołtryk

PIECZĘĆ NA CERKWI W SUPRAŚLU

Ksiądz proboszcz pisze wzburzony do wojewody: "*Otóż jeśli Państwo zastrzega sobie tytuł własności kościoła, zarządza majątkiem kościoła i takowy eksploatuje, to nie może ciężaru konserwacji przerzucać na księdza arcybiskupa. Ja tej sprawy jego Ekscelencji nawet nie śmiem referować.*

Dotąd województwo obowiązek Państwa w tym względzie rozumiało i takowy spełniało sumiennie. Czy zaszło jakieś nieporozumienie? (...) Wobec powyższego ośmielam się prosić uprzejmie, Jaśnie Wielmożnego Pana o łaskawe wzięcie sprawy konserwacji w Swe Ręce, gdyż periculum in mora. Władze odsyłają od jednej instancji do drugiej, a ząb czasu niszczy dzieło sztuki. Nie jest to bowiem jakiś kościółek parafialny o znaczeniu lokalnym, o który troska spada całkowicie na parafian, lecz gmach o znaczeniu państwowem. Sąd opinii na brak konserwacji zwraca się przeciw Państwu".

Wojewoda daje na remont 1500 zł. Ale kosztorys na wykonanie niezbędnych robót konserwacyjnych opiewa na sumę 23 tysięcy złotych.

A arcybiskup wileński ks. Jałbrzykowski daje znać o sobie jeszcze w tym samym roku. Dnia 27 sierpnia 1929 roku pisze do ministerstwa wyznań: "*Dla archidiecezji wileńskiej i diecezji sąsiednich jest wielce potrzebny zakład dla księży emerytów. Na ten cel jest upatrzony gmach poklasztorny w Supraślu...*". Wedle biskupa urząd wojewódzki w Białymstoku niejednokrotnie przyrzekał ten gmach na te zbożne cele. A szkoła, która obecnie tam mieści się, będzie zlikwidowana. "*Wobec czego* - pisze arcybiskup - *proszę o łaskawe poparcie, aby gmach poklasztorny w Supraślu mógł być w najkrótszym czasie przekazany archidiecezji Wileńskiej*".

Urzędnicy ministerialni są skonsternowani. Żądają od wojewody wyjaśnień. Chcą wiedzieć, na początek, czy to prawda, że szkoła rolnicza jest likwidowana.

Urząd Wojewódzki wyjaśnia - likwidacja szkoły rolniczej nie jest przewidziana w najbliższej przyszłości.

Arcybiskup wileński w kolejnym liście do ministerstwa wyznań powiadamia: "*...mam zaszczyt najuprzejmiej zakomunikować, że według posiadanych przeze mnie wiadomości szkoła rolnicza w Supraślu ostatecznie likwiduje się dnia 15 grudnia 1929 roku*".

Naturalnie, arcybiskup prosi o zarządzenie przekazania tego gmachu Kurii Wileńskiej.

Znów do województwa jest słane pismo, z nadrukiem - "poufne". A w nim pytanie - czy to prawda, że szkoła likwiduje się? Nieprawda.

PARAFIANIE CHCĄ DUCHOWNEGO

Wśród zgiełku towarzyszącego rozdrapywaniu klasztornego majątku prawosławni parafianie Supraśla wciąż piszą uchwały, petycje, prośby. Adresują do różnych osobistości i urzędów.

"*Do Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Grodzieńskiego.*

Dnia 24 sierpnia 1930 roku my, niżej podpisani parafianie Supraskiej Cerkwi

zebraliśmy się w liczbie 87 osób i uchwaliliśmy prosić o delegowanie do nas duchownego Aleksego Mularczyka. Jednocześnie obowiązujemy się dać naszemu duchownemu własne utrzymanie na koszt parafialny po 150 złotych miesięcznie, jak również obowiązujemy się wynajmować dla wymienionego duchownego potrzebny lokal na mieszkanie kosztem naszej parafii".

Ale, jak się okazuje, biskup prawosławny niewiele może. Wierni więc piszą do ministerstwa wyznań religijnych.

"Prośba. Rok 1937.

Niżej podpisani, prawosławni obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkali w Supraślu i wsiach okolicznych jak to: Ciliczanka, Ogrodniczki, Ciasne, Karakule, Nowodworcy, Kolonie: Sadowy Stok, Jałówka, Ożynnik w powiecie białostockim oraz wsie i kolonie: Surażkowo, Sokołda, Łaźnie, Podłaźnie, Krzemienne, Konne, Międzyrzecze i Woronicze w powiecie sokólskim, w liczbie 390 rodzin czyli 1630 osób, zwracamy się do Ministerstwa Wyznań Religijnych z gorącą prośbą i uprzejmie upraszamy o łaskawe zarządzenie otwarcia i przydzielenia dla nas - prawosławnych, cerkwi pod wezwaniem św. Jana Teologa, znajdującej się w obrębie Klasztoru Supraślskiego oraz o przyznanie etatowej filii przy cerkwi prawosławnej w mieście Supraślu.

Otwarcie cerkwi i przydzielenie filii etatowej będzie miało ogromne znaczenie moralne, gdyż dla miejscowej ludności dowód jeszcze jeden, że w Wolnej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, każde wyznanie, na każdym miejscu, może śmiało chwalić Pana Boga Najwyższego, spełniać swe praktyki religijne, modlić się o dobro Państwa Polskiego i Jego obywateli. Końcowo to umocni w duchu religii i pomoże skutecznie bronić przed elementem ateistycznym i wywrotowym, co leży również w interesie Państwa i całego społeczeństwa" - kończą parafianie.

"PRZERABIANIE" CERKWI

Zamiast odpowiedzi widzą, co się dzieje przy cerkwi św. Jana Teologa. Oto księża Salezjanie w marcu 1937 roku zdejmują z cerkwi krzyże prawosławne. Parafianie informują o tym starostwo białostockie. Starostwo, na spotkaniu w Białymstoku proponuje prawosławnym z Supraśla 2000 złotych za odstąpienie cerkwi. Przełożony Salezjanów oświadcza, przy okazji, iż on tej cerkwi prawosławnym nie odda pod żadnym pozorem.

W grudniu 1937 roku zaczyna się "przerabianie" cerkwi. Ze świątyni są wynoszone: Golgota, Ikona Ukrzyżowania Pańskiego, Ikona Matki Bożej, trzy krzyże, dwa kioty od ikon i mniejsze przedmioty kultu. To wszystko jest umieszczone w domu ludowym w Supraślu - na strychu, za sceną i w szatni.

Prawosławni uznają to za profanację i piszą listy protestacyjne. Bez skutku.

SĄD

Teraz cała nadzieja w sądzie. Konsystorz Prawosławny w Grodnie oraz Zarząd Klasztoru Męskiego z siedzibą w Grodnie wytoczyli powództwo przeciwko Skarbowi Państwa i przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu w osobie Kurii Metropolitalnej w Wilnie o przyznanie Klasztorowi Supraskiemu prawa własności i posiadania do majątku nieruchomego, składającego się z trzech obiektów niegdyś stanowiących uposażenie tego klasztoru.

Przedmiotem sporu są następujące obszary i zabudowania położone w Supraślu i okolicy:

1. Ośrodek klasztorny, jako działka siedzibna, a na niej:

a) cerkiew murowana pod wezwaniem Zwiastowania Matki Bożej,

b) cerkiew murowana pod wezwaniem św. Jana Teologa,

c) cerkiew drewniana pod wezwaniem św. Pantelejmona,

d) dzwonnica i dwa domy piętrowe z obu stron dzwonnicy,

e) dom piętrowy drewniany ze stajnią,

f) dom piętrowy murowany,

g) dom piętrowy betonowy,

h) dwa domy drewniane,

2. folwark "Podsupraśl" o przestrzeni około 160 dziesięcin.

3. folwark "Klanica" vel "Wasilkowo" o przestrzeni około 93 dziesięcin, położony w gminie czarnowieskiej.

Publiczne posiedzenia sądu okręgowego w Białymstoku, w wydziale cywilnym odbyły się 21 lutego i 15 marca 1938 roku. Sąd obradował w składzie: przewodniczący - wiceprezes K. Wolisz, sędziowie - J. Dąbrowski i E. Zirkwitz.

Wyrok zapadł niepomyślny dla prawosławia.

Potem był odwołanie. W archiwach polskich nie natrafiłem na losy odwołania od wyroku z 1938 roku.

Potem komisja dokonała oszacowania "nieruchomości państwowej byłego klasztoru w Supraślu". Wszystko wyceniono na 495.954 zł. Wielką cerkiew na 166 tysiące złotych, a cerkiew św. Jana Teologa na 16.200 złotych. Przy tej pozycji zaznaczono - "wartość jej zmalała, ponieważ świątynia była nieużywana".

Zapewne był to wstęp do wyprzedaży majątku prawosławnego klasztoru w Supraślu.

A pierwszego września 1939 roku, jak wiadomo, wybuchła druga wojna światowa. **c.d.n.**

Michał Bołtryk

POMÓŻMY SŁOWAKOM

c.d. ze str. 25

uzdrowisk). Niespełna 1000-osobowa społeczność parafialna podjęła się budowy okazałej świątyni, połączonej z pomieszczeniami dla pracy parafialnej. Prace wykonują głównie sami parafianie. Parafia przeżywa poważne finansowe trudności, związane z budową. Obecnie bardejowscy prawosławni modlą się w domu, mogącym pomieścić niewiele ponad 100 osób.

(d)

Wierni parafii w Bardejowie ze swym proboszczem, o. Janem Lokatą, pragną zwrócić się z prośbą o wspomożenie finansowe na budowę swego domu Bożego.

Ofiary na cerkiew w Bardejowie prosimy przesyłać na konto:
Vseobecna Uverova Banka
085 01 Bardejov
c. D.U. 34833-125457-522
lub na adres proboszcza:
Pravoslavny Parsky Urad
mitr. prot. Jan Lokata
ul. Gorkeho 15
085 01 Bardejov, Słowacja

Niedaleko Uścia Ruskiego (Gorlickiego) za wsią Wysowa znajduje się góra Jawor, prawie na granicy ze Słowacją. Na Łemkowszczyźnie jest to miejsce tradycyjnych pielgrzymek prawosławnych w święto Piotra i Pawła według starego stylu. Przed wojną miały tutaj miejsce objawienia Matki Bożej. Jakby Bogarodzica sama wskazała Łemkom miejsce, gdzie mają się gromadzić na modlitwy.

Dla tamtych terenów jest to odpowiednik Grabarki, tylko w mniejszych proporcjach.

Stosunkowo niedawno na górze stanęła kaplica. Liturgię św. celebrował władyka przemyski i nowosądecki **Adam** wraz z duchowieństwem swojej diecezji. Ciasnym wiankiem otoczyli swojego biskupa wierni. Zapowiadał się deszcz, lecz w czasie Liturgii zaświeciło słońce. Śpiewał mieszany chór młodzieżowy z różnych parafii pod dyrekcją **Marianny Jarej**. Łemkowie, swoim zwyczajem, włączali się w śpiewy. Patrzyłem ze wzruszeniem na tę grupę ludzi śpiewających ze swoim biskupem służbę Bożą w scenerii wspaniałej przyrody. Swoim śpiewem *Hospody ponyłuj* Łemkowie wyrażali wierność tradycji, przyniesionej przed wiekami przez Nauczycieli Słowian św.św. **Cyryla i Metodego**.

GÓRA JAWOR

Zgodnie z wolą możnych tego świata w tych górach nie miało być Łemków, nawet pamięć o nich miała zaginąć. Ale Bóg pozwolił im przetrwać. Przetrwali tylko dzięki wierze. Czyż to uporczywe trwanie przy Tradycji ojców nie jest cudem na naszych oczach?

Protodiakon intonuje ektenię za tych, którzy odeszli, z pewnością i tych, którzy zostali pozbawieni pogrzebu w swojej wierze i obrządku. Duchowni obcego narodu w innym niż mowa dzieciństwa języku modlili się nad ich mogiłami. Nie rozbrzmiewała "*Wiecznaja pamiat*'" ani "*So swiatymi*".

Niedaleko leży Przełęcz Dukielska, zginęły tam setki Łemków. Tych, co pozostali przy życiu, polskie władze wysiedliły na Zachód. Modlimy się za nich wszystkich.

Władyka mówi o postaciach patronów dnia. Zdaje sobie sprawę, iż wielu uczestników nabożeństwa to grekokatolicy. Mówi więc o Wschodzie - chrześcijańskiej Tradycji, którą ci ludzie muszą na powrót dla siebie odnaleźć. Władyka Adam mówi w taki sposób, aby czuli, że są u siebie, powrócili do domu Ojca.

Po południu w hotelu w Wysowej wystąpił odnowiony chór "Łemkowy-

---

Wspomnień zasłużonego pasterza, o. mitrata Antoniego Dziewiatowskiego, dziekana hajnowskiego, proboszcza parafii św. Trójcy w Hajnówce, ciąg dalszy.

Kapłan i budowniczy

Przepełniony pociąg dopiero po dwóch dobach dowlókł się z Połocka do Grodna. W każdej chwili groziło nam zbombardowanie przez samoloty radzieckie albo wysadzenie przez partyzantów. W Grodnie rezydował arcybiskup Benedykt, mnie zaproponowano do wyboru stanowisko wikariusza w Gródku k/Białegostoku albo odnowienie parafii w Rajsku k/Bielska z tymczasową siedzibą w Ploskach. Niemcy wymordowali całą wieś Rajsk, wypalili i wyburzyli wszystkie budynki i kazali zaorać siedlisko. W Ploskach natomiast pozostała cmentarna kaplica. Wybrałem Ploski i pełniłem tam posługi duszpasterskie osiem lat: od grudnia 1943 r. do października 1951 r. Były to czasy niełatwe: wycofywanie się Niemców, front, powojenne rozprzężenie, aktywna działalność polskiego podziemia. Cóż, zaufałem Opatrzności, modliłem się i pracowałem. A pracy było dużo: faktycznie należało od podstaw zbudować siedzibę nowej parafii. Przede wszystkim zabrałem się do budowy cerkwi. Powiększanie maleńkiej kapliczki stało się w samej rzeczy budową nowej przestronnej świątyni. Po materiały budowlane trzeba było jeździć do odległej Hajnówki. Bez jakiegokolwiek planu, bez inżyniera, jedynie z mądrymi, mającymi wiele praktyki wiejskimi cieślami wiosną 1944 roku zaczęliśmy w czynie społecznym budować nową cerkiew. Wszyscy pracowali za darmo, jedynie blacharzowi zapłaciliśmy za pokrycie dachu.

Wzniesienie cerkwi to był dopiero początek prac budowlanych w Ploskach: niebawem zbudowaliśmy plebanię, budynki gospodarcze. W ten sposób nauczyłem się budownictwa. Nigdy nie spodziewałem się, żę tę wiedzę i umiejętności Pan każe mi całe życie pogłębiać i poszerzać, stale trudnić się budownictwem sakralnym.

Właściwie od budownictwa zacząłem swoją dotychczasową 42-letnią posługę kapłańską w Hajnówce w 1951 r. Wówczas było to 8-tysięczne miasteczko z przewagą ludności katolickiej. Ale osada bardzo intensywnie się rozwijała, przybywało coraz to więcej ludności prawosławnej. Cerkiew już była, wzniósł ją mój poprzednik o. protoprezbiter Serafim Żeleźniakowicz. Ale parafianie bardzo chcieli mieć na cmentarzu kaplicę. Więc w 1952 r. zabraliśmy się do budowy i w roku następnym ją wyświęciliśmy. Dziś służy nie tylko do odprawiania nabożeństw pogrzebowych, ale i jako świątynia filialna soboru św. Trójcy. Drugi cmentarz w parafii znajdował się we wsi Orzeszkowo. I parafianie, wzorem hajnowszczan, zażyczyli również mieć swoją kapliczkę. Z biegiem czasu plan budowy kapliczki przerodził się w niewielką cerkiewkę. Budowa świątyni została rozpoczęta w 1954 r. i po roku już została ona wyświęcona.

A w międzyczasie w 1954 r. zakończyliśmy budowę naszej plebanii w Hajnówce, by starą po przebudowie i odnowieniu przeznaczyć wikariuszowi, psalmiście i stróżowi cerkiewnemu. Do tego dochodziło mnóstwo innych drobniejszych, ale nie mniej ważnych prac budowlanych, wyposażania świątyń w ikonostasy, ikony, utensylia, centralne ogrzewanie, instalacje przeciwwłamaniowe, ogrodzenia itd.

Prawosławni lubią budować, mają we krwi coś, co zachęca ich do zbiorowego wysiłku w imię Boże. Tak było we wsi Górna koło Hajnówki. W lipcu 1944 r. przez tę miejscowość przewalił się front i to tak szczęśliwie, że wieś nie została zniszczona. Dla uczczenia okazanej łaski Bożej mieszkańcy Górnej postanowili w 10. rocznicę wznieść we wsi kapliczkę w cześć Kazańskiej

na" pod dyrekcją **Jarosława Trochanowskiego**. Po dwóch latach przerwy, zespół znów działa. Oprócz Łemków przyszło na występy sporo Polaków. Pytają ze zdziwieniem: Łemkowie, a kto to jest? Nigdy o nich nie słyszeli. Kiedy zabrzmiały słowa pierwszej pieśni, kilka osób ostentacyjnie wychodzi. Ale większość Polaków pozostaje i będzie biła entuzjastycznie brawa.

Ani czasu ani pieniędzy nie żałował Jarosław Trochanowski na wznowienie działalności zespołu "Łemkowyna". Pomaga mu cała rodzina, zwłaszcza małżonka **Stefania**. Do zespołu przyszli młodzi ludzie, którzy chcieli pracować. Dzięki temu, w stosunkowo krótkim czasie, mógł przygotować się zespół do pierwszego koncertu.

"- Przyczyniacie się do odrodzenia kultury, która jest zapisana w naszych sercach" - powiedział po koncercie władyka Adam.

Tadeusz Wyszomirski

Ikony Matki Bożej. Zebrali odpowiednią ilość desek, kantówek, innego budulca i na końcu wsi zbudowali w 1954 r. oryginalną ośmioboczną kapliczkę. Ale oto po kilku latach wieś ta została włączona w obręb miasta Hajnówki i kapliczka znalazła się na skrzyżowaniu ulic. Zaszła konieczność przeniesienia jej w inne miejsce.

Pewna rodzina przekazała odpowiedniej wielkości działkę budowlaną pod kaplicę. Niestety, obowiązujące przepisy budowlane, ze względu na bezpieczeństwo, zabraniały wznoszenia tam obiektu drewnianego. Wobec tego ludzie postanowili zbudować kaplicę murowaną. Zgromadzili odpowiednie środki, zamówili odpowiednią fachową dokumentację i wykonawców i oto w 1986 r. stanęła przy ul. Górnej w Hajnówce piękna kaplica. Rzeźbiony ze złoceniami ikonostas został ukończony w 1993 r. a wyświęcenie kaplicy odbyło się 17 czerwca br.

Nie jest to już kapliczka a urocza świątyńka. Jej poprzedniczka również spełniła swoją rolę - została przewieziona na mały cmentarzyk nieopodal ul. Górnej.

Wszystkie te zabiegi, starania, kłopoty, prace okazały się jedynie lekką zaprawą, wstępem do sprawy najważniejszej w mym życiu - wzniesienia soboru św. Trójcy w Hajnówce.

(cdn)

Notował **Mikołaj Hajduk**

Listy do redakcji

W sprawie Częstochowskiej (dawnej Bełzkiej) Ikony Matki Bożej

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł Mikołaja Hajduka, zamieszczony w "Przeglądzie Prawosławnym" w numerze 8 z br.

Mikołaj Hajduk w bardzo ciekawy sposób przedstawia miejsca związane z kultem Spasa i Matki Bożej. Dzięki takiemu trudowi wielu czytelników wzbogaci swoją wiedzę historyczną związaną z prawosławiem.

W czasie lektury wspomnianego artykułu zwróciłem uwagę na dane historyczne odnoszące się do Bełzkiej Ikony Matki Bożej, w posiadanie której wszedł zbrojnie książę Władysław Opolczyk w 1382 r. Następnie przekazał założonemu przezeń zakonowi oo. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Od tej chwili czczona jest jako obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W czasie moich wędrówek po wiejskich cerkiewkach na Ukrainie i w Polsce często spotykałem ikony Matki Bożej Częstochowskiej. Z opowiadań mojego ojca śp. Konstantyna zapamiętałem, że przed I wojną światową bardzo dużo prawosławnych przyjeżdżało z Rosji i Ukrainy, aby na Jasnej Górze w Częstochowie pokłonić się Matce Bożej, którą zwano Bełzką i Częstochowską. Bywali w tym miejscu wojskowi prawosławni z armii rosyjskiej, gdzie w modlitwach prosili o szczęśliwy powrót do domu i swoich bliskich.

W okresie międzywojennym przyjeżdżali prawosławni z Ukrainy, aby pokłonić się Matce Bożej, która niegdyś królowała w żeńskim monasterze w Bełzu. Nawet podczas II wojny światowej przychodzili na Jasną Górę w Częstochowie żołnierze z Armii Czerwonej, aby zobaczyć na własne oczy cudowną Ikonę Matki Bożej, o której tak wiele w domu rodzinnym opowiadali rodzice i dziadkowie. Przychodzili tak jak ich poprzednicy z czasów I wojny światowej, aby modlić się o szczęśliwy powrót z wojny. Wielką gorliwość okazywały dziewczęta przymusowo odziane w mundury Armii Czerwonej.

W sierpniu br. telewizja polska prezentowała w I programie audycję pt. "Polskie fortece". W jednej z nich była przedstawiona Jasna Góra. Dwóch ojców Paulinów, z tytułami doktorów, zapoznawało słuchaczy z historią obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Opowiadając jego historię podkreślali, że w 1382 r. książę Władysław Opolczyk otrzymał wspomniany obraz i podarował go oo. Paulinom sprowadzonym z Węgier na Jasną Górę. Nic nie było mowy na temat "zbrojnego przejęcia" Bełzkiej Ikony Matki Bożej. Słowo "otrzymał" jest bardzo delikatne i nie odzwierciedla prawdy historycznej.

Może ktoś z Czytelników zabierze głos w tak bardzo delikatnej materii, gdyż wszystko co wiąże się z Ikoną Matki Bożej należy odnotować i wyjaśnić zgodnie z prawdą historyczną.

Wł. Koperkiewicz
(Opoczno)

● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ● ●

Szanowna redakcjo!

Piszę oburzony publikacjami miejscowej prasy odnośnie Supraskiej Ławry.

*Redakcja "Kuriera Podlaskiego" decyzję przywracającą własność Cerkwi - monaster w Supraślu - przywitała tekstem **A.Cz.Dobrońskiego** "Zwycięzca bierze wszystko" (Nr 194 z 26 X br.). Ten uczony mąż, profesor nauk humanistycznych, wsławił się Bożonarodzeniowymi życzeniami kierowanymi do prawosławnych Białostocczyzny, które zilustrował cmentarnymi krzyżami. Obecnie A.Cz.Dobroński jest wyraźnie zawiedziony, że po decyzji "w Białostockiem nie zawrzało". Artykuł roi się od zafałszowań i półprawd. Profesor historii nawet nie wie, że cerkwie monasteru już dawno są własnością Kościoła prawosławnego i że, wraz z jednym budynkiem, były poza sporem. Fakt, że po odebraniu monasteru prawosławnym, znajdował się on przez pewien czas w posiadaniu unitów. To służy Dobrońskiemu do określenia go jako "pounicki". Jesli monaster jest "pounicki", to ciekawe, czy profesor odważy się nazwać Gdańsk czy Wrocław "poniemieckim", które znacznie dłużej były we władaniu Niemców.*

A.Cz.Dobroński na chwilę przycichł ze swymi jątrzącymi tekścikami w "Kurierze". Bardzo chciał zostać posłem. Co mu się udało, w dużej mierze dzięki głosom prawosławnych, głosujących na PSL. Przed wyborami bardzo zabiegał o te głosy i o wpisanie na listę PSL prawosławnych kandydatów, którzy pra-

c.d. na str. 30

cowali na jego sukces. W kilka dni po wyborach nie są już mu potrzebni. Przyłączył się więc do grona p.p. Wiśniewskiego i Tartaka, którzy na łamach białostockich "Kurierów", fałszując historię, manipulując faktami i po prostu kłamiąc, dążą do zaognienia, na szczęście bez rezultatów, stosunków między prawosławnymi i katolikami.

Dobroński ubolewa nad "niemożnością - chociaż obowiązuje duch ekumenii - przeprowadzenia w tej sprawie bezpośrednich rozmów między ekspertami i dostojnikami obu archidiecezji".

Rozmowy między dostojnikami archidiecezj w tej sprawie miały miejsce, i nie jest to żadną tajemnicą. Jeśli zaś pan Dobroński liczył w nich na rolę eksperta, to dobry Bóg uwolnił nas od tego. Niech już lepiej pozostanie ekspertem "Kramiku" w "Kurierze".

Spośród trzech lokalnych dzienników, tylko "Gazeta Współczesna" zachowuje się przyzwoicie. Nie udostępnia swoich łam "historykom", dla których prawda, jeśli nie jest zgodna z ich konfesyjno-narodowym widzeniem świata, nie jest godna uwagi.

Przez całe dziesięciolecia ruiny cerkwi w Supraślu nie interesowały tych panów. Podobnie jak niszczejące budynki wokół niej. Dopiero odrodzenie monasteru, co zostało przyjęte z aprobatą a nawet radością przez zdecydowaną większość katolików również w Supraślu , wywołało ich gniew.

Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji

• • • • • • • • • • • • • • • • •

Szanowna i droga Redakcjo "Przeglądu Prawosławnego"!

Proszę o łaskawe przekazanie wiadomości dla pana Jerzego Karpowicza z Karlovych Var, że medalik Chełmskiej Ikony Matki Bożej, który opisuje on w numerze 7 br. Waszego pisma posiadam i stale go noszę, razem z krzyżykiem.

Nie pamiętam już, w jaki sposób znalazł się u mnie, ale noszę go od kilkudziesięciu lat.

Serdecznie pozdrawiam

Marek Cybart
Zalew III nr 1, 98-135 Lutomiersk

Szanowna redakcjo!

W sierpniowym numerze "PP" znalazłem fotografię kandydata na senatora Eugeniusza Czykwina i na posła Antoniego Mironowicza. Gorąco ich kandydatury popieram i życzę sukcesu dla dobra współwyznawców.

W związku z nazwiskiem Mironowicza przesyłam fotografię z 2 lipca 1937 roku z Wilejki, którą znalazłem w swoim archiwum. Być może A.Mironowicz jest spokrewniony z osobami znajdującymi się na tym zdjęciu. Na zdjęciu jest także gimnazjalny profesor z Wilejki, syn o. Antoniego Mironowicza, Klaudiusz Mironowicz, który zginął męczeńską śmiercią w czasie wojny podczas transportu w głąb Związku Radzieckiego. W jednej z relacji czytamy o jego śmierci: "W jednym z wagonów zmarł z powodu braku powietrza nauczyciel z Wilejki, nazwiskiem Mironowicz, a kilku innych dostało ataku nerwowego. O śmierci Mironowicza zawiadomiono straż, ta jednak zwłok nie zabrała, jeszcze szczelniej zamknięto wagon i przez całą dobę jechali więźniowie z rozkładającym się trupem. Usunięto go z wagonu dopiero w Riazaniu. Tu w tym dalekim mieście rosyjskim zakończył się ten etap" (L.H.-537, dr H.E.-11222).

W Wilejce na czyściutkich brzegach rzeki Wilii, w patriarchalnym i gościnnym domu przezacnego o. Antoniego Mironowicza, spędziłem jako młody chłopiec niezapomniane lato 1936 roku. Ławy pod ścianami kuchni o.Antoniego były zawsze zapełnione tułaczami i wędrowcami. Nikt nie odszedł niewysłuchany, nienakarmiony.

Ze wzruszeniem wspominam czas, kiedy z otwartymi ustami wsłuchiwałem się w fantastyczne, wręcz poetyckie z lekka śpiewne opowieści bogobojnych staruszków. Jaka szkoda, że nie było wtedy magnetofonów. Byłby to skarb dla językoznawców i muzykologów. Pamiętam zapełnioną ludźmi cerkiew św. Jerzego, olbrzymi chór z oryginalnym wiejskim brzmieniem.

Niedawno, z głębokim wzruszeniem i szacunkiem słuchałem w cerkwi Zmartwychwstania Chrystusa w Moskwie-Sokolnikach śpiewu, na lewym klirosie, jedynego w Moskwie i chyba w całej Rosji, dużego chóru niewidomych. Brzmienie tego chóru przeniosło mnie ponad 50 lat wstecz, właśnie do Wilejki, przypomniało mi wilejski chór.

Jiri Karpowicz
(Karlovy Vary)



Wilejka, 2 lipca 1937 r. Od lewej: prot. Leontin Mironowicz, o.Mikołaj Mironowicz, Ira Okulska (wnuczka o.Antoniego), gosposia Annuszka, L.Basłyk-Dawidowicz, psalmista cerkwi św. Jerzego w Wilejce, służąca, krewna rodziny Mironowiczów, o.Dawidowicz (diakon z Wilna i ojciec L.Basłyk-Dawidowicz), matuszka Sofia Mironowicz, starosta cerkwi Gonczarow, ks. Dawidowicz (brat L.Basłyk), Klaudiusz (syn o.Antoniego), o.A.Mironowicz.

Białorusini nie będą reprezentowani przez swoich przedstawicieli w nowym parlamencie. Związek Białoruski, którego liderem był **Antoni Mironowicz** uzyskał 10.164 głosy. Uważa się, że na Białostocczyźnie żyje około 200 tysięcy Białorusinów. **Eugeniusz Czykwin** z Komitetu Wyborczego Prawosławnych, startując do senatu otrzymał 51.815 głosów. Do zostania senatorem zabrakło mu 1657 głosów. W parlamencie znajdą się Niemcy, a także przedstawiciel Ukraińców (z listy Unii Demokratycznej). Wybory zakończyły się sukcesem SLD i PSL. Totalnie przegrała prawica i wszelkie ugrupowania ekstermistyczne.

Parafia prawosławna w Płocku odzyskała część skradzionych z miejscowej cerkwi ikon. Duża w tym zasługa Komendy Rejonowej w Płocku.

Podczas ostatniej wizyty prezydenta **Jelcyna** w Polsce poruszono sprawę poszukiwań i powrotu z Rosji dzieł sztuki wywiezionych podczas ostatniej wojny z obecnego terytorium Polski, a także tych, które zostały zrabowane przez Niemców i trafiły do ZSRR wraz z niemieckimi zbiorami sztuki. Na podpisanie czeka polsko-rosyjska umowa o współpracy pełnomocników rządów do spraw dziedzictwa kulturalnego. Określi ona zasady postępowania rewindykacyjnego. Podobno w skarbcu *Orużejnoj Pałatie* na Kremlu znajduje się zabytkowy kielich z Supraśla, ufundowany przez **Chodkiewiczów**, wywieziony podczas I wojny w głąb Rosji.

W podziemiach francuskich banków znajduje się około 100 ton rosyjskiego złota. W 1918 roku wysłali je bolszewicy Niemcom jako realizację jednego z punktów Pokoju Brzeskiego. Francuzi, którzy przechwycili złoto stwierdzili w 259 paragrafie Układu Wersalskiego, że złoto wzięto "na przechowanie".

Poza granicami, po roku 1917, pozostało około 500 ton rosyjskiego złota. Jak dotychczas, rząd rosyjski nie podjął oficjalnych starań o jego zwrot.

W tym roku, we wrześniu odbyła się już jedenasta Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę. W pielgrzymce oprócz episkopatu wzięli udział Prezydent, marszałek Sejmu i prezes Narodowego Banku Polskiego. W tym czasie bezrobocie w Polsce wyniosło 15,2 proc. (2,8 mln ludzi). Arcybiskup **Tadeusz Gocłowski** w imieniu pielgrzymów podziękował "za otrzymane w ostatnich latach w Polsce i Europie łaski, które są nowym cudem nad Wisłą".

Według nowych przepisów, za każdego zatrudnionego w Niemczech pracownika polskie firmy muszą Niemcom zapłacić, w zależności od długości kontraktu, od 1200 do 2000 marek. Szacuje się, że w tym roku polskie firmy budowlane zapłacą Niemcom 180 mln marek za zezwolenie na pracę. W 1993 roku Niemcy za odsyłanych azylantów do Polski zobowiązały się zapłacić 120 mln marek. Oprócz obiecanych marek Polska stanie się bogatsza o tysiące cudzoziemców.

Ministerstwo Obrony Ukrainy wyasygnowało środki finansowe na budowę jezuickiej kaplicy na terytorium lwowskiego garnizonu.

W nowym dokumentalnym filmie "Cerkiew a ekologia", zaprezentowanym w Moskwie cały szereg naukowych eksperymentów potwierdza, że w strefie czarnobylskiej katastrofy radioaktywne skażenie wokół cerkwi jest znacznie poniżej średniego. Naukowcy-ekolodzy wyjaśnili ten fakt jako "wpływ korzystnego położenia świątyni w strefie pól elektromagnetycznych".

W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba prawosławnych w Szwajcarii zwiększyła sie dwukrotnie i wynosi obecnie 72 tysiące, co stanowi 1.2 proc. ogółu mieszkańców.

Nadal pozostają utajnione dokumenty Centralnego Komitetu KPZR, dotyczące zamordowania cara **Mikołaja II** i jego rodziny.

Nie powołano też żadnej oficjalnej komisji, która miałaby zbadać okoliczności tej zbrodni.

Telewizja litewska transmitowała na żywo wszystkie uroczystości pielgrzymki papieskiej, z wyjątkiem spotkania z Polonią. Podczas relacji przywitania na lotnisku sprawozdawca telewizyjny powiedział, iż najprawdopodobniej matką papieża była Litwinka. Władze Wilna natychmiast kazały zdjąć flagę polską powieszoną przez księdza polskiego w Ostrej Bramie.

Tygodnik "Siewodnia", zbliżony do kół rządowych opublikował jednocześnie dwa komentarze dotyczące starań Polski o wejście do NATO. Oba są bardzo nieprzychylne Polsce. **Michaił Niefiedow**, pracownik rosyjskiego MSZ napisał: "Bez względu na to, czy spodoba się to komuś czy nie, małe narody Europy Wschodniej zostaną z czasem zmuszone do zrezygnowania z separatyzmu i zawarcia sojuszu z Rosją, ponieważ w przeciwnym razie zostaną stłamszone politycznie i gospodarczo przez Niemcy".

Po podpisaniu polsko - rosyjskiego porozumienia o budowie gazociągu z Syberii przez Białoruś i Polskę do Niemiec gwałtownie zaprotestowała Ukraina. Używano takich sformułowań jak: "Ten projekt nosi wybitnie antyukraiński charakter" i "Antyukraińskie porozumienie".

Ukraina straci na tym porozumieniu 1/3 dochodów z tranzytu przez swe terytorium rosyjskiego gazu na Zachód. Niektórzy ukraińscy politycy twierdzą, iż po zrealizowaniu projektu Ukraina straci ostatecznie możliwości nacisku na Rosję.

Siły pokojowe ONZ odkryły w trzech wioskach Krajiny, zdobytych przez chorwackie wojska, ciała zamordowanych 66 Serbów, w większości cywilów. Wiele ciał miało obcięte nogi i ręce.

Serbowie z Krajiny strącili chorwacki myśliwiec Mig-21. "New York Times" twierdzi, że Chorwacja, łamiąc embargo ONZ, zakupiła kilkanaście starych odrzutowców bojowych MIG, które zostały dostarczone z byłej NRD lub z Polski. Samoloty zostały rozmontowane we wschodniej części Niemiec lub w Polsce i przewiezione ciężarówkami do Chorwacji.

Kilka zdań

Proroctwa Bogdana K.

Prawie 60 lat po tym, jak Eliasz Klimowicz założył sektę w Grzybowszczyźnie, do Majdana Kozłowieckiego przyjechał Bogdan K.

Na początek zyskał uznanie jako uzdrowiciel. Przyjmował pacjentów w Lubartowie, u księży kapucynów. Potem w Majdanie założył sektę religijną i na zakupionej ziemi utworzył państwo pod nazwą "Niebo". Sam zaś ogłosił się prorokiem Eliaszem. Zgromadził wokół siebie sporą rzeszę młodych wyznawców z katolickich rodzin. Potem Bogdana K. aresztowano za "wycięcie w lesie sąsiada siedemnastu żerdek olszowych". Dużo pisano o dziwactwach Bogdana K. i życiu w państwie "Niebo". Mało o jego proroctwach. Oto fragment odnalezionych proroctw Bogdana K., które mają w Polsce duże szanse na spełnienie się:

"...wkrótce zostanie napisana o mnie sztuka "Prorok Bogdan". Tego dzieła podejmie się wielki znawca Eliaszów XX wieku, laureat nagród państwowych. A imię jego: <<Początek i koniec Polski>>. Ministerstwo Kultury i Sztuki nagrodzi jej autora sumą 50 mln złotych.

Narodowa Fundacja Kultury sfinansuje badania nad moją biografią. Sztuka "Prorok Bogdan" będzie wystawiona w teatrze. Powstanie też serial filmowy.

W celu wyasygnowania odpowiednich sum pieniędzy na te przedsięwzięcie Narodowa Fundacja Kultury, a także Wydział Kultury Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego w Białymstoku sporządzą projekt, w którym będzie napisane:

<<Ten pochodzący z katolickiej rodziny mistyk, nawiedzony prorok, niepokorny wobec politycznej rzeczywistości III Rzeczypospolitej, buntownik, katolicki odszczepieniec i znienawidzony przez prawicę organizator sekty religijnej, a także jego życie i działalność, jak w zwierciadle ukazują wszystkim najbardziej istotne problemy społeczeństwa żyjącego na pograniczu kultur>>.

O moim życiu powstanie także powieść "Raj w Niebie". Utwór ten zostanie przełożony również na białoruski. Dzieła tego dokona za godziwą zapłatę - ale nie z chęci zysku - syn ziemi, która wydała Eliasza z Grzybowszczyzny. Będzie to wielki pożytek dla braci Białorusinów.

Na przetłumaczenie i wydanie w języku białoruskim "Raju w Niebie" Narodowy Fundusz Kultury przeznaczy 140 mln złotych.

Wszyscy będą zachwyceni. Tylko jedyny poseł, reprezentujący katolików w sejmie polskim, zaprotestuje przeciwko "obrażaniu uczuć religijnych katolików".

Zostanie za to słusznie napiętnowany jako ten, który występuje przeciw wolnej myśli... wszystko przeminie, ale pieniądze z kasy państwowej na propagowanie mojej Osoby nigdy nie przeminą...".

Wszystko to zdarzy się do roku 2000. Potem według Bogdana K. nastąpi koniec świata.

Michał Bołtryk

Raj w Wierszalinie

Ukazała się książka **Aleksego Karpiuka** "Raj w Wierszalinie". Z języka białoruskiego na polski przełożył **Sokrat Janowicz**. Według informacji Romana Pawłowskiego z "Kuriera Porannego" Fundacja Kultury w 1990 roku przeznaczyła na wydanie tej powieści 140 mln złotych.

MATKO BOŻA ZBAW RUŚ!

c.d. ze str. 5

Patriarcha zwraca się 29 września do zaangażowanych w konflikt wokół Białego Domu ze specjalnym wezwaniem. Pisze w nim m.in. "**Rosja znalazła się nad skrajem przepaści. Stoimy przed wyborem: zatrzymać szaleństwo albo pogrzebać nadzieję na pokojową przyszłość Rosji. Szczególnie tragiczne jest to, że dziś może dojść do rozpadu państwa. Jeśli to nastąpi przyszłe pokolenia nas przeklną**".

Patriarcha błaga zgromadzonych pod parlamentem ludzi o nie dopuszczenie do przelewu krwi. Apeluje, by przeciwnicy nie zatracili ludzkich uczuć wobec siebie, ostrzega przed możliwością prowokacji.

"W te trudne dni - pisze Patriarcha - trzeba z miłością odnosić się do każdego człowieka. Żadne polityczne cele nie mogą przeszkodzić w zapewnieniu ludziom w Białym Domu jedzenia, wody, leków. Nie wolno dopuścić, by wycieńczenie fizyczne sprowokowało ludzi do podjęcia niekontrolowanych przestępczych działań".

W imieniu Cerkwi Patriarcha wezwał strony do dialogu, proponując jednocześnie każdą z możliwych form pośrednictwa Cerkwi. Wszystkich prawosławnych wzywa zaś do modlitwy o ratunek dla Rosji. 30 września Patriarcha wraz z Metropolitą Smoleńskim i Kaliningradzkim **Cyrylem** rozmawia z Przewodniczącym Sądu Konstytucyjnego **W.Zorkinym**. Aleksy II zgłasza swoją gotowość w organizacji okrągłego stołu i pośrednictwa w inicjatywie zmierzającej do złagodzenia napięcia.

30 września po południu Patriarcha rozmawia z zastępcą przewodniczącego Rady Najwyższej **B.Sokołowym** i przewodniczącym Rady Narodowości Parlamentu **R.Abdułatipowym**. Wieczorem tego samego dnia **B.Jelcyn** po rozmowie z Aleksym II zgadza się na zaproponowane przez Patriarchę rozmowy z przedstawicielami parlamentu.

1 października zwołany w nadzwyczajnym trybie Synod Rosyjskiej Cerkwi przyjmuje specjalne postanowienie, w którym oświadcza, że w zaistniałej sytuacji jest tylko jedno honorowe dla stron wyjście, dialog w warun-

kach przestrzegania prawnego porządku i wyrzeczenia się stosowania przemocy.

Hierarchowie przestrzegając przed użyciem broni stwierdzają: "Zgodnie z władzą, daną nam od Boga, postanawiamy, że kto podniesie rękę na bezbronnego i przeleje niewinną krew, będzie odłączony od Cerkwi i ekskomunikowany".

2 października w Daniłowym monasterze trwają rozmowy przedstawicieli Jelcyna i parlamentu. Dzięki wysiłkom Patriarchy strony uzgadniają warunki rozejmu. Jednym z nich jest złożenie broni przez zwolenników **Chazbułatowa.** W zamian ma być przerwana blokada Białego Domu. Realizacji porozumienia odmawia Biały Dom.

3 października wybuchają starcia zbrojne. Wieczorem telewizja Sankt Petersburga podaje informację, że Aleksy II ma zawał serca. Rzeczywistość, na szczęście jest inna. Pod koniec nabożeństwa w intencji ojczyzny, odprawionym w patriarszym soborze przed Włodzimierską Ikoną Matki Bożej, którą po raz pierwszy od 1917 roku zezwolono przewieźć z muzeum, Patriarcha zasłabł, nie był to jednak zawał. Przez całą noc z 3 na 4 października przedstawiciele Cerkwi podejmują próby nawiązania bezpośredniego kontaktu między władzą wykonawczą i Białym Domem. Cel jest jeden. Powstrzymać rozlew krwi. Odbywają się rozmowy m.in. z premierem **Czernomyrdinem.** Aleksy II prosi premiera o stworzenie możliwości wyjścia znajdującym się w Białym Domu ludziom, którzy znaleźli się tam jako zakładnicy.

4 października o godz. 11 Patriarcha zwraca się do narodu z prośbą *(malboj)*:

"Bracia i Siostry moje!

Gniew Boży spadł na Rosję. Za grzechy nasze Pan Bóg zesłał nieszczęście. Nie zważając na nawoływania Cerkwi, ludzie podnieśli rękę na swoich bliskich. Została przelana niewinna krew.

Dziś każda chwila może zagrozić państwu nowymi nieszczęściami. Podczas przelania krwi następuje wielka pokusa zemsty, pokusa zbrodni i podeptania wolności bliźniego.

W tym momencie błagam wszystkich, kto ma w ręku broń: bądźcie miłosierni dla bliskich swoich! Nie pozwólcie szatanowi nienawiści i zemsty pozbawić was rozumu. Nie dopuśćcie do śmierci kobiet i dzieci, rannych i bezbronnych ludzi, którzy trafili do strefy konfliktów, wszystkich tych kto nie ma związku z przemocą.

Uczyńcie wszystko, co tylko jest możliwe, by powstrzymać przelanie krwi. Przywołajcie na pamięć słowa Jezusa Chrystusa do apostoła Piotra, gdy zamierzał bronić sprawiedliwości z mieczem w ręku: "Włóż miecz swój do pochwy; wszyscy bowiem, którzy miecza dobywają, od miecza giną" (Mt. 26,52).

Matko Boża, Orędowniczko nasza! W latach najścia zaborów i wojen bratobójczych Ty nigdy nie opuszczałaś Rosji i zawsze ratowałaś nasz naród. Nie opuść nas i teraz.

W pokorze zwracamy się do Ciebie: ubłagaj Boga i Syna Twego, niech ulituje się i zbawi Ruś".

opracował E.Cz.

Stany Zjednoczone

200-lecie prawosławia w Ameryce

19 września, w niedzielę przed 199-rocznicą przybycia pierwszych prawosławnych misjonarzy z Rosji na wyspę Kodiak na Alasce w 1794 r., specjalne nabożeństwa dziękczynne i modlitwy rozpoczęły oficjalne obchody 200-lecia prawosławia w Ameryce. "Wspólna modlitwa całej Cerkwi będzie właściwym początkiem dla całego roku święcenia tej rocznicy, skupiając uwagę wiernych i całego narodu na naszym Jubileuszu" - powiedział **Herman**, biskup Filadelfii i Wschodniej Pensylwanii, przewodniczący Komitetu Obchodów Jubileuszu Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce (OCA).

OCA, która otrzymała autokefalię w 1970 r. od Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej jest jedną z kilkunastu prawosławnych jurysdykcji w USA, które będą współcelebrować jubileusz na Alasce, w San Francisco, Chicago i innych miejscach w ciągu nadchodzącego roku.

Jednym z wielu światowych prawosławnych autorytetów uczestniczących w obchodach Jubileuszu był **Aleksy II**, Patriarcha Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Przybył na Alaskę 16 września późnym wieczorem i do oczekujących go rzesz wiernych zwrócił się słowami wdzięczności za pamięć o pierwszych misjonarzach, święcenie ich pamięci i świętości.

Obecnie, około 200 tys. spośród 560 tys. mieszkańców Alaski to wyznawcy prawosławia. Członkowie Cerkwi to większość Eskimosów, Alentów i Indian plemienia Tlingit, rdzennych mieszkańców tego największego stanu USA.

Turcja

Zdewastowany prawosławny cmentarz

Nieznani sprawcy zniszczyli 53 grobowce na greckim prawosławnym cmentarzu w Stambule. Sprofanowane szczątki zmarłych zostały porozrzucane a marmurowe krzyże potłuczone. Dewastacja cmentarza należącego do parafii Bogarodzicy w Nocharion nad Bosforem miała miejsce na kilka dni przed świętem parafialnym obchodzonym 5 września, podczas którego Patriarcha Ekumeniczny **Bartolomeusz I**, arcybiskup Stambułu - Konstantynopola potępił ten akt wandalizmu interpretując go jako "atak religijny fanatyków", skierowany przeciw Patriarchatowi Ekumenicznemu. Wyraził pewność, że oficjalne władze Turcji nie były w żaden sposób związane z tym czynem. "- O ile fanatyzm w ogóle oślepia, fanatyzm religijny poniża człowieka i jego godność oraz występuje przeciw wolności, darowi Bożemu, jak również przeciw demokracji" - powiedział Patriarcha. Nawiązując do historii prześladowań i aktów nietolerancji wobec prawosławnej mniejszości tego kraju, Patriarcha domaga się by władze "chroniły wszystko co uważamy za uświęcone, nasze życie i stan posiadania; by nie pozwoliły żadnemu poszukiwaczowi przygód, fanatykowi na próby walki z nękającymi ich frustracjami, m.in. poprzez niszczenie prawosławnych cmentarzy".

Hierarcha wypowiedział się również na temat bezpodstawnych stwierdzeń i insynuacji, że Patriarchat Ekumeniczny dąży do utworzenia "prawosławnego Watykanu". "- Patriarchat Ekumeniczny nie chce stać się jednostką państwową, chce pozostać tylko Cerkwią, wolną i respektowaną; jedynie religijną i duchową instytucją, która naucza, buduje i służy ogólnoludzkim ideałom, cywilizuje i głosi miłość i pokój".

W Stambule mieszka około 5 tys. etnicznych Greków lecz miasto to pozostaje siedzibą prawosławnego Patriarchatu Ekumenicznego "pierwszego pośród równych" Cerkwi prawosławnej.

Ghana

Historyczne spotkanie afrykańskich prawosławnych liderów młodzieży

11-21 września w Uniwersytecie w Akrze odbyło się pierwsze spotkanie liderów młodzieżowych Cerkwi prawosławnych. Organizatorem spotkania był Syndesmos - Światowe Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Uczestniczyli w nim przedstawiciele prawosławnych organizacji, bractw młodzieżowych i szkół teologicznych z Kamerunu, Kenii, Ugandy, Tanzanii, Nigerii, RPA i Ghany, gdzie Cerkiew celebruje 10-lecie swej obecności.

Na podst. "Orthodox Press Service-Syndesmos" oprac. **W.Misijuk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

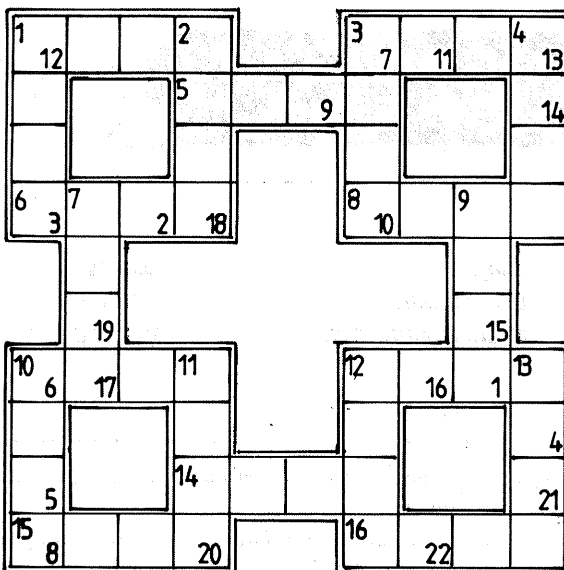
.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:

1) trzecia Osoba Świętej Trójcy,
3) miejsce urodzenia św. Pawła,
5) książę kijowski (912-945), dziadek Włodzimierza Wielkiego,
6) ... Pański - znajdował się w ogrodzie Józefa z Arymatei, w nim złożono ciało zmarłego Chrystusa,
8) święta - patronka Gruzji,
10) pokonał go św. Jerzy,
12) symbolizuje Jezusa Chrystusa,
14) zakazany,
15) wstrzemięźliwość w chrześcijańskim rozumieniu,
16) tytuł władcy w niektórych krajach arabskich,

PIONOWO:
1) zobowiązanie moralne lub finansowe,
2) biblijny cierpiętnik,
3) ... chwały, na nim zasiada Jezus Chrystus,
4) święty, pierwszy arcybiskup serbski (1169-1257),
7) miasto, miejsce śmierci św. Piotra,
9) aureola - okrągły obłok światła wokół głowy świętych,
10) obszar równinny pokryty bujną roślinnością trawiastą, preria,
11) część świecy,
12) umył je Piłat dla podkreślenia swojej niewinności,
13) dawna nazwa tataraku.

GOLIAT

Po rozwiązaniu krzyżówki, litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 22, utworzą myśl św. Jana Damasceńskiego, będącą rozwiązaniem zadania.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 9 nagrodę, a jest nią książka "Mój Chrystus. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim" Zbigniewa Podgórca, otrzymują: **Aleksander Sozonowicz** z Nowin Wielkich oraz **Ludmiła i Jerzy Kleszczewscy** z Białegostoku.
Gratulujemy.

Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru

Kolejne hasła winny brzmieć:
POZIOMO: misja, ucho, Dawid, Zofia, rzeka, zmiana, romb, Maury, omyłka, wtór, Taize, ssak, ryba, droga, dola, cesarz, proch, Iwan, Agaton, elear, pacht, drzwi, Asaf, Suomi. **PIONOWO**: ikonostas, Adam, światło, Cherubiny, ogary, dramat, Izborsk, Ewa, sąd, apologeta, rodzina, baldachim, Achard, Ustasza, poeta, opis.

W krzyżówce 1 raz użyto litery "ś", 2 razy - "f", 9 razy - "i".

Zamawiający:

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

Egzemplarz następnego wydania "Przeglądu Prawosławnego" będzie już kosztował 5 tys. złotych.

Przy wzroście cen prasy średnio o 40 - 60 proc. zdecydowaliśmy się na najniższą z możliwych podwyżek, pozostając ciągle pismem deficytowym.

Redakcja

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość zam.egz.	Tytuł:	Cena detaliczna:	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o.G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	2.500 zł.
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Św.Góra Grabarka (wyd.kolor.)	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień ducha Świętego"	8.000 zł.	6.000 zł.
....	Olivier Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł.	5.500 zł.
....	Posledowanie ko swiatomy priczaszczeniju	3.000 zł.	2.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.alfabetyczna,	30.000 zł.	25.000 zł.
....	Suplement II	20.000 zł.	
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	18.000 zł.	15.000 zł.

siążki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Instytut Prasy i Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie całego kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi Przedsiębiorstwo Państwowe "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.